

Szymczuk brązowym medalistą mistrzostw Starego Kontynentu



strona 23

PRENUMERATA
wspólnota

Zapisy do 20 grudnia na pocztę lub u listonosza.



Patron projektu

GRUPA
AZOTY
PUŁAWY



Strona 7



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat

leczna.24wspolnota.pl

30 listopada - 6 grudnia 2021 r. ■ nr 48 (314) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

Wydawnictwa

Deszcz pieniędzy dla wybrańców suwerena.

Pensje i diety w górę.

W Puchaczowie i starostwie na bogato!

Radni z Puchaczowa dołożyli sobie po 644 zł, przewodniczącym Rady Gminy po 800 zł. Ile przybyło w portfelach wójtów i starosty?

Komentuj na:
leczna.24wspolnota.pl

STR.
2/5/19

Krzysztof Niewiadomski
starosta łęczyński

15 576 zł brutto

19 470 zł brutto

15 106 zł brutto
(od stycznia 2022)

2 900 zł dieta

2 147 zł dieta

Dorota Szczesna
wójt gm. Spiczyn

Adam Grzesiuk
wójt Puchaczowa

Wiesław Piśula
wójt Cycowa

Arkadiusz Biegaj
przewodniczący Rady Powiatu

Urszula Hucz
przewodnicząca Rady Gminy



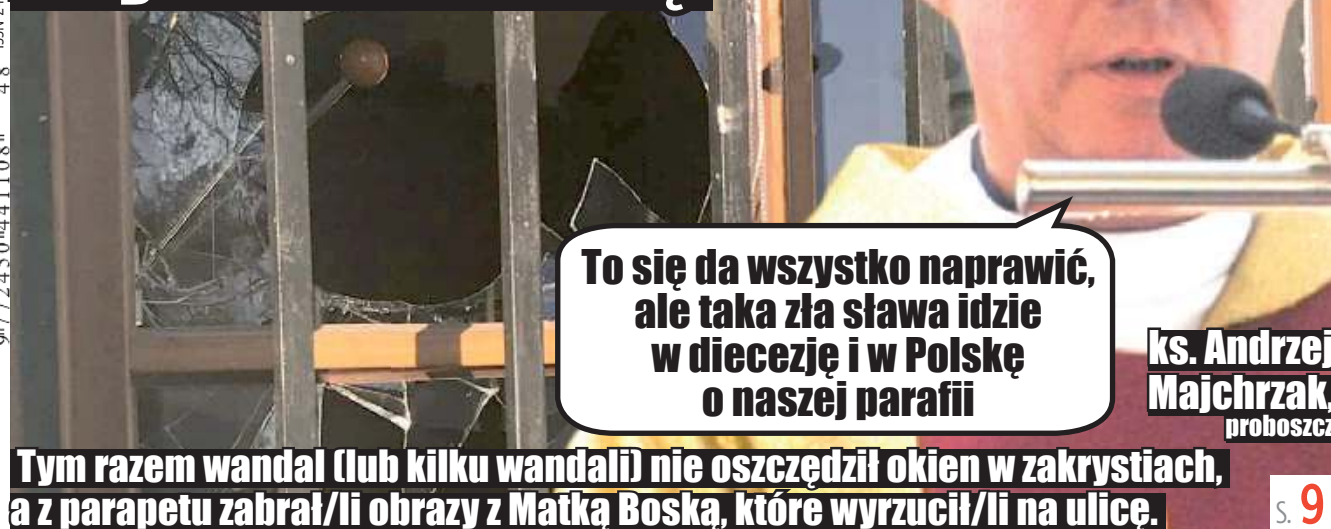
Oleksiejczuk ma pas!
Chce walki z Materlą

S. 18

BOGDANKA
Na Barbórkę górnicy poczekają do wiosny. Zamiast 4 grudnia, będzie w marcu albo kwietniu 2022

S. 6

Kolejny atak na parafię. Ktoś zabrał z zakrystii obrazki z Matką Boską i wyrzucił na ulicę



To się da wszystko naprawić, ale taka zła sława idzie w diecezję i w Polskę o naszej parafii

ks. Andrzej Majchrzak, proboszcz

Tym razem wandal (lub kilku wandal) nie oszczędził okien w zakrystiach, a z parapetu zabrał/li obrazy z Matką Boską, które wyrzucił/li na ulicę.

S. 9

Brakuje maseczek dla nauczycieli ze szkół powiatowych?

Ta ilość maseczek nie do końca jest taka, jaka powinna być, a to są przecież maseczki jednorazowe - powiedziała przewodnicząca nauczycielskiej "Solidarności".

S. 5

MILEJÓW Czy ta gmina będzie miastem?

S. 23

ŁĘCZNA Zumbolicy w akcji



Mikołajkowy Maraton Zumbi.

S. 20

Centrum Kultury, 27 listopada, 3 godziny tańca

Chuligan wybił okna prawdopodobnie kamieniami ułożonymi obok kościoła

S T O P K A
W **wspólnota**Redaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
lecna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-lecna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU3 grudnia,
godz. 8.00 - 12.00,
Rogóźno (10)

Kto głosował za takim wzrostem wynagrodzenia Krzysztofa Niewiadomskiego?

Starosta łęczyński dostał 91-proc. podwyżkę.
Już więcej zarabiać nie możeDzięki głosom radnych
z koalicji PiS-PO pensja
Krzysztofa Niewiadom-
skiego jest na maksy-
malnym poziomie. Na
większą pensję już nie
pozwalają przepisy.

Z 10180 na 19470 zł

Na sesji w piątek, 26 listopada
koalicyjni radni przegłosowali
podwyżkę dla starosty z PiS, któ-
rą zaproponował zarząd w całości
utworzony przez osoby reprezen-
tujące tę partię.Krzysztof Niewiadomski zara-
biał dotąd 10180 zł brutto. Teraz
jego pensja wyniesie 19470 zł
i będzie wyrównana od 1 sierpnia
br., bo tak nakazują nowe przepi-
sy.Sam fakt głosowania nad
podwyżką wynikał z wydanegow październiku rozporządzenia
Rady Ministrów w sprawie wyn-
agradzania pracowników samorzą-
dowych.Rada musiała dać podwyż-
kę staroście, bo obecnie zarabia
mniej od minimalnej kwoty okre-
ślonej w rozporządzeniu. Zgodnie
z zapisami tego aktu Krzysztof
Niewiadomski powinien zara-
biać co najmniej 15576

Krzysztof Niewiadomski zarabiał do tej pory 10180 zł, teraz będzie pobierał co miesiąc 19470 zł brutto i zostanie wyrównanie od 1 sierpnia, bo tak przewiduje ustawa obowiązująca w całej Polsce

zł, czyli 80 proc. wynagrodze-
nia maksymalnego.Mogli dać mniej o 20
proc.I właśnie o taką kwotę wy-
nagrodzenia starosty wniosko-
wał radny Artur Choma (PSL).
- Z tego względu, że to i tak jest
podwyżka na poziomie po-
nad pięciu tysięcy
złotych brutto
miesięcznie -
uzasadniał
radny Cho-
ma.Minimal-
na kwota
jednak niezyskała poparcia większości. Za-
głosowało za nią jedynie czterech
na 13 obecnych radnych: Teo-
dor Kosiarski (Wspólna Sprawa),
Artur Choma, Roman Cholewa
(PSL), Mirosław Tarkowski (klub
Porozumienie).Po odrzuceniu wniosku Artu-
ra Chomy odbyło się głosowanie
nad uchwałą przygotowaną przez
zarząd, dającą staroście Niewia-
domskiemu maksymalną kwotę
pensji - 19470 zł brutto. Takie wy-
nagrodzenie zostało mu przyznane
głosami radnych koalicji PiS-PO.Za wynagrodzeniem maksy-
malnym - 19470 zł zagłosowało
siedmiu radnych: Arkadiusz Bie-
gaj, Michał Woźniak, Piotr Rybak,
Arkadiusz Onyszek (PiS), Bożena
Kornatka, Małgorzata Więclawska-
Siwek, Paweł Woliński (PO).

Kamil Kulig

Diety radnych powiatu łęczyńskiego mocno w górę

Przewodniczący rady
i nieetatowi członkowie
zarządu dostaną 2600 zł
comiesięcznej diety, czyli
o tysiąc zł więcej niż do
tej pory.Podwyżki próbował zatrzymać
były starosta, a dzisiaj radny Ro-
man Cholewa (PSL).- Składałem wniosek o to, żeby
utrzymać diety radnych na do-
tychczasowym poziomie, a więc
nie dokonywać żadnych podwy-
żek diet. Uważam, że jest to pro-pozycja społecznie nieuzasadnio-
na. Według tej propozycji diety
miałyby wzrosnąć mniej więcej
od 70 do 80 proc. - powiedział
na ostatniej sesji rady powiatu,
w piątek, 26 listopada Roman
Cholewa.Podkreślił on, że średnia no-
wych stawek nieopodatkowanych
diet to około 2500 zł. - Na pewno
jest to niejednokrotnie więcej niż
płaca netto za cały miesiąc wielu
naszych rodaków - dodał były
starosta.Za tym, żeby odrzucić pod-
wyżki, zagłosowało jednak tyl-Roman Cholewa,
radny (PSL)Na pewno jest to niejednokrotnie
więcej niż płaca netto za cały miesiąc
wielu naszych rodakówko czterech radnych: Roman
Cholewa, Artur Choma (PSL),
Teodor Kosiarski (Wspólna
Sprawa), Mirosław Tarkowski
(klub Porozumienie).Po odrzuceniu propozycji
Romana Cholewy radni prze-
szli do głosowania nad uchwałąo podwyżkach diet, który zyskał
poparcie większości, czyli sied-
miu radnych z koalicji PiS-PO:
Arkadiusz Biegaj, Piotr Rybak,
Michał Woźniak, Arkadiusz
Onyszek (PiS), Bożena Kornat-
ka, Małgorzata Więclawska-Si-
wek, Paweł Woliński (PO).

NOWE STAWKI DIET:

- przewodniczący rady -
2900 zł (było 1600 zł);
- wiceprzewodniczący -
2600 zł (podwyżka z 1430 zł);
- nieetatowi członkowie
zarządu - 2900 zł (z 1600 zł);
- przewodniczący komisji -
2600 zł (z 1430 zł);
- radni bez funkcji - 1700
(950 zł).W nawiasach podajemy na-
zwę komitetów wyborczych,
z których startowali radni.

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„W dzi-
siejszych
czasach
zakup
dla siebie
jednej maseczki czy kilku
to też nie jest problem”- stwierdził wicestaro-
sta, Michał Pelczarski
po uwadze przewodni-
czącej „Solidarności”, że
w szkołach powiatowych
miało brakować środków
ochrony osobistej dla na-
uczycieli. Czytaj na s. 24

LICZBA TYGODNIA

36,4 mln zł

- na tyle opiewa najtań-
sza oferta budowy no-
wego mostu w Łęcznej.
Czytaj na s. 3

Powiatowe szkoły na minusie

- Na ten moment
1,186 mln zł wy-
noszą braki w bu-
dżetach szkół - in-
formowała w czasie
ostatnich obrad
komisji oświaty Ewa
Siegieda, zastępca
naczelnika wydziału
obsługi szkół i pla-
cówek oświatowych
Starostwa Powiato-
wego w Łęcznej.- Ośrodek Rewalidacyjno-Wy-
chowawczy w Łęcznej i Przed-
szkole Ogólnodostępne w Ludwi-
nie nie mają braków, natomiast
w pozostałych są - uzupełniła
Ewa Siegieda na posiedzeniu
w czwartek, 25 listopada.Michał Pelczarski,
wicestarostaW tym roku do oświaty powinniśmy
dołożyć niewiele więcej niż około 2 mln złSubwencja 23, a wydatki
26 mln zł- Czy dziś wiadomo, bo koń-
czy się rok 2021, ile dołoży-
my do funkcjonowania szkół
w stosunku do otrzymanej
w tym roku subwencji? - dopy-
tywał radny Roman Cholewa
w związku z tym, że proble-
mem samorządów są od lat
koszty funkcjonowania oświa-
ty przewyższające otrzymaną
od ministerstwa finansów sub-
wencji.- Orientacyjnie mogę po-
wiedzieć, że subwencja na ten
rok wyniesie około 23 mln zł,a budżet, jaki mamy zaplano-
wany, to jest 26 mln zł i może
przekroczyć ten budżet o jakąś
kwotę, ale dopóki się rok ka-
lendarzowy nie skończy, nie
chciałabym o tym konkretnie
mówić, czy się w tym 26 mln
zł zmieścimy - odpowiedziała
Ewa Siegieda.Dostaliśmy subwencję
wyrównawcząNa posiedzeniu obecny był
wicestarosta, Michał Pelczar-
ski, który zapewnił, że mimo
wyliczeń zastępcy naczelnika
powiat nie będzie musiałz własnej kieszeni dorzucać
w 2021 r. do oświaty trzech
milionów zł.- W związku z tym, że dosta-
liśmy subwencję wyrównawczą
w kwocie ponad 2 mln zł, spo-
dziewamy się, że w tym roku
do oświaty powinniśmy doło-
żyć niewiele więcej niż około
2 mln zł dlatego, że większość
tej kwoty będzie przeznaczona
na to, żeby tę różnicę między
23 a 26 zniwelować. Także to
będzie kolejny rok, gdzie kwo-
ta dołożenia do oświaty będzie
niższa. Z roku na rok ona spa-
da, dodatkowo teraz musimy
dołożyć 1,186 mln zł, ale zo-
staje nam ponad 700 mln zł
w rezerwie - wicestarosta.

Kamil Kulig

Łęcznianin brązowym medalistą mistrzostw Starego Kontynentu!

W Mistrzostwach Europy kickboxingu kadetów starszych i juniorów wystartowało ponad 1100 zawodników z 40 krajów. W składzie reprezentacji Polski znalazł się łęcznianin. Kacper Szymczuk startował w formule poin-fighting (przerywana) i lightcontact (ciągła) kat. wag - 42 kg. Spisał się rewelacyjnie.

Zawody odbyły się w Budvie (Czarnogóra). W zmaganiach mogli startować zawodnicy, którzy wywalczyli w swoim kraju mistrzostwo, więc poziom sportowy takiej imprezy był bardzo wysoki. Rywalizacja trwała cały tydzień i rozgrywana była systemem pucharowym. Właśnie zawodnikowi z Łęcznej udało się wywalczyć w tym roku mistrzostwo Polski, dzięki czemu znalazł się w reprezentacji, co dało mu przepustkę do wyjazdu na mistrzostwa Europy.

W formule przerywanej poin-fighting Kacper dopiero w półfinale uznał wyższość rywala z Bułgarii, plasując się na trzecim miejscu podium. - Przygotowa-

łem się do tych mistrzostw bardzo długo i udało się stanąć na podium. Tak naprawdę sam udział w tych zawodach dał mi ogromnego kopa mentalnego, wiele mnie nauczył, wzbogacił o doświadczenie, a przede wszystkim zmotywował mnie do dalszego działania i ciężkiej pracy, żebym mógł stawać coraz wyżej - mówi Kacper.

W formule ciągłej Szymczuk stoczył bardzo dobry pojedynek z zawodnikiem z Bułgarii, gdzie w większości czasu dominował nad przeciwnikiem. - Niestety, sędziowie okazali się nieprzychylni i niejednogłośnie stosunkiem głosów 2:1 według Kacpra przegrał z późniejszym triumfator mistrzostw Europy - mówi Dawid Szewczyk, trener „Szymiego” w Akademii Sztuk Walki Go-Fight.

Na co dzień „Szymi” uczy się Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej i trenuje taekwondo oraz kickboxing już od ośmiu lat pod okiem trenera Dawida Szewczyka w Akademii Sztuk Walki Go-Fight, który prowadzi zajęcia w Zespole Szkół Górniczych przy ul. Bogdanowicza w Łęcznej.



Mateusz Połyńska

Kacper Szymczuk wrócił z Czarnogóry z brązowym medalem mistrzostw Europy

11 firm chce budować nowy most w Łęcznej

Chodzi o most, który pokonujemy, jadąc drogą krajową nr 82 do Lublina.

11 firm złożyło swoje oferty w przetargu na budowę nowej przeprawy. Kilka mieści się w budżecie założonym przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad, czyli 43,2 mln zł. Najtańszą ofertę złożyła firma Budimex, która wyceniła prace na 36,4 mln zł.

Nowa przeprawa nad rzeką Wieprz powstanie obok istniejącego obiektu, który powstał w 1966 roku i jest już w złym stanie technicznym. Nowy szerszy most powstanie po lewej stronie, jadąc od Lublina. - Jezdnia będzie mieć siedem metrów szerokości, a po obu stronach powstaną półmetrowe opaski bezpieczeństwa oraz ciągi pieszo-rowerowe o szerokości 2,9 metra. W ramach inwestycji planowana jest także budowa ekranu dźwiękochłonnego - wylicza Łukasz

Minkiewicz, rzecznik prasowy Generalnej Dyrekcyj Dróg Krajowych i Autostrad w Lublinie.

Nowy obiekt będzie też miał lepsze parametry użytkowe. - Konstrukcja mostu będzie przystosowana do obciążeń do 50 ton. Dzięki budowie w nowej lokalizacji zmniejszy się też liczba kolizji z istniejącymi sieciami kanalizacyjnymi i wodociągowymi w trakcie prowadzenia prac, a oś drogi oddali się od zabudowy mieszkalnej - dodaje rzecznik.

Rozpoczęcie prac planowane jest w I kwartale 2022 roku, a zakończenie na przełomie 2023 i 2024 roku. Stary obiekt wykorzystany będzie jako most objazdowy na czas prowadzonych robót.

Kamil Kulig

REKLAMA

CANAL+

NAJTAŃSZY PAKIET TV SATELITARNEJ

999

zł/MIES.

CENA PO RABACIE 10 zł/MIES.

OGŁĄDAJ JAK CI WYGODNIE

Podana cena pakietu Entry+ zawiera rabaty: 5 zł/mies. za zgody marketingowe i 5 zł/mies. za e-rachunek i terminową płatność. Umowa na 12 lub 24 miesiące. Szczegóły w Warunkach Promocji i w FAQ na canalplus.pl i w Punktach Sprzedaży. Stan informacji na dzień 09.11.2021 r.

SALON CANAL+ C.H. WAMEX ŁĘCZNA
UL. JANA PAWŁA II 99, TEL: 789 322 213

SALON CANAL+ C.H. LECLERC LUBLIN
UL. TURYSTYCZNA 1
TEL: 81 441 58 55, 502 361 363

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIENCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENARNE

WYPŁATA ZASIĘKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

KOMENTARZE Z FORUM

Starosta łęczyński dostał 91-proc. podwyżkę. Już więcej zarabiać nie może

Radni z koalicji PiS-PO ustalili właśnie wynagrodzenie starosty Krzysztofa Niewiadomskiego na maksymalnym poziomie. Będzie teraz zarabiał 19470 zł brutto i zgodnie z ustawą dostanie wyrównanie od 1 sierpnia br.

Jolanta Kulisz: Zwykły pracownik 1 proc., a tu taka niespodzianka podwyżka w tym ciężkim czasie o 90 proc. przecież to szok. Można podwyższać w sklepach wedle siebie.

Michał Murat: Te pieniądze mu się po prostu należały.

Krzysiek Jaczyński: Bogaty region, a on to wybitny człowiek chyba?

Michał Dąbski: Trzeba się nałapać, póki siedzi na stołku.... Poparcie spada, stołek się grzeje, może długo już nie posiedzi.

Agnieszka Kubić: No tak, nasz powiat jest bogaty. Drogi wszystkie zrobione, chodniki też! Latarnie świecą w całym powiecie, nic tylko dawać Panu staroście podwyżkę. Zasłużył jak mało kto, taki „dobry” gospodarz.

Grzesiek Obroślak: Nie lada fachura musi być, chyba że z PiS-u jest.

Diety radnych powiatu łęczyńskiego mocno w górę

Dieta przewodniczącego rady i nieetatowych członków zarządu wzrosła z 1600 do 2900 zł, wiceprzewodniczącego z 1430 do 2600 zł, przewodniczących komisji z 1430 do 2600 zł, a „zwykłego” radnego z 950 do 1700 zł. Za taką podwyżką byli radni PiS i PO.

Belfer: A co tam, bierzemy, jak się daje... Izabela Oraczewska: Motłoch na wszystko wypracuje.

Dariusz Lewczuk: To się nazywa nowy ład.

Wreszcie ujawnili, na co fundacja syna starosty wyda ponad pół miliona publicznych pieniędzy

19 warsztatów dla mieszkańców, trzy konferencje, sześć raportów i tyle samo debat wokół ich tematyki zorganizuje fundacja założona przez Karola Niewiadomskiego, syna starosty łęczyńskiego. Resztę uruchomionej właśnie dotacji przeznaczy na wynagrodzenia, zakup laptopa, aparatu i kilku akcesoriów elektronicznych. To wszystko za 615,5 tys. zł publicznych środków.

Bart: Lepiej byłoby te pieniądze rozmienić na banknoty o nominale 10 zł, 20 zł lub 50 zł i zasilić nimi kocioł w miejskiej ciepłowni.

Fikcja fobrze płatna: To biznes pod hasłem „doskonalenie szkolenie”.

Nik to piwinien sprawdzić: Gdyby to trafiło do szkół, to dzieci by miały pożytek, a tak to w błoto.

Zarząd kopalni do związków: Podwyżki za duże. Związki do Sasina: Chcemy rozmawiać o przyszłości Bogdanki

W sprawie przyszłości Bogdanki chcą rozmawiać z wicepremierem Jackiem Sasinem. Wysłali do polityka pismo z prośbą o wyznaczenie terminu. Rozpoczęły się natomiast rozmowy płacowe z zarządem kopalni - poinformowali związkowcy z Bogdanki.

Michał Dąbski: Niech Sasin do nas nie przyjeżdża, chyba że Związki chcą, aby Kopalnia upadła. Jak Sasin się wzięt za wybory, to przepuścił 70 baniek. Jak Sasin pojechał do Turowa, płacimy grube kary. No chyba, że Związki liczą na to, że odda te 70 baniek i przeznaczy na Bogdanekę.

Kamil Kulig

Przez wiele miesięcy oddział stał zupełnie pusty, a mali pacjenci z naszego terenu musieli jeździć do Lublina albo innych powiatów...

Dzieci wreszcie mają swoją pediatrię w Lubartowie



W ostatnich dniach na Oddziale Pediatrycznym trwały ostatnie przygotowania do rozpoczęcia przyjmowania pacjentów. Decyzję o reaktywacji oddziału kilkanaście tygodni temu podjął Mirosław Makarewicz (na zdj. pierwszy z prawej), p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie

1 grudnia - na ten dzień zaplanowano otwarcie Oddziału Pediatrycznego w szpitalu w Lubartowie, który przez kilkanaście miesięcy był zawieszony.

Od noworodków po nastolatków

W Oddziale Pediatrycznym będą leczone dzieci w wieku od okresu noworodkowego do 18 roku życia. Do dyspozycji jest 17 szpitalnych łóżek. Oddział specjalizuje się w diagnozowaniu i leczeniu schorzeń z zakresu pediatrii ogólnej oraz układu oddechowego, układu pokarmowego, układu moczowego, układu krwiotwórczego i schorzeń infekcyjnych, np. biegunk. Rodzice lub opiekunowie mogą przebywać z dziećmi przez całą dobę. Istnieje możliwość ich nieodpłatnego pobytu hotelowego z dzieckiem w jednej sali. Mogą korzystać z kącika kuchennego wyposażonego w lodówkę, czajnik elektryczny i mikrofalówkę.

W planach jest otwarcie pediatrycznej poradni specjalistycznej dla dzieci wypisanych z Oddziału Pediatrycznego. - Żeby nie trzeba było szukać ich po całym Lubartowie czy nawet w Lublinie. Dzięki temu będziemy mogli na miejscu kontrolować stan zdrowia pacjentów, których leczylimy na naszych oddziale - zaznacza Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie.

Nowa kadra

Ordynatorem Oddziału Pediatrycznego jest Jacek Kępa, który ostatnio pracował w szpitalu w Garwolinie, a wcześniej w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym przy al. Kraśnickiej w Lublinie. W kilka miesięcy udało mu się skompletować kadrę potrzebną do uruchomienia oddziału. To trzech lekarzy specjalistów pediatrii, w tym jeden lekarz posiadający specjalizację z alergologii dziecięcej, lekarz ze specjalizacją z pulmonologii dziecięcej oraz sześciu lekarzy dyżurnych zatrudnionych na kontraktach.

- Chcielibyśmy zatrudnić psychologa klinicznego oraz dietetyka. Planujemy rozszerzyć liczbę miejsc szkoleniowych z dwóch do czterech



Powstała oddzielna izba przyjęć pacjentów pediatrycznych, wcześniej w tym pomieszczeniu był pokój socjalny dla personelu medycznego

dla lekarzy chcących szkolić się w pediatrii. Będziemy brać udział w programach edukacyjnych oraz profilaktycznych dla mieszkańców powiatu - zapowiada Jacek Kępa.

Na pediatrii pracuje także 16 pielęgniarek.

Odszedł ordynator, padł cały oddział

Jesienią ub.r. pracę Oddziału Pediatrycznego w szpitalu w Lubartowie zawieszono. Ówczesna dyrektorka szpitala, Syl-



Personel pielęgniarski jest gotowy do pracy. Tworzy go aktualnie 16 osób, z czego dziesięć pielęgniarek pracowało w lubartowskim Oddziale Pediatrycznym przed jego zawieszeniem



Jacek Kępa
ordynator Oddziału Pediatrycznego

Opiekunowie są równie ważni, jak pacjenci

Naszymi pacjentami są dzieci, które potrzebują empatii, wysokiego poziomu kompetencji miękkich, a także dużej wiedzy merytorycznej i doświadczenia. W oddziale będą przebywać też opiekunowie naszych pacjentów, którzy są równie ważni. Niezwykle pomocna w leczeniu jest współpraca z nimi

Zmroziło mnie to. Okazało się, że oddział nie był w ogóle zawieszony formalnie i powinien funkcjonować - opowiadał Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala we wrześniu.

Dominik Smagała



Katarzyna Wieluńska
pielęgniarka oddziałowa

W przeciągu dwóch, trzech dni zapełni się cały oddział

Mamy 16 etatów pielęgniarskich, to wystarczy na nasze zapotrzebowanie. Myślę, że od stycznia zwiększymy liczbę pielęgniarek, chciałabym, by doszły do nas jeszcze dwie, trzy osoby. Wcześniej pracowałam w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym przy al. Kraśnickiej. To, co tutaj zastałam, oceniam pozytywnie. Nasza praca zdecydowanie różni się od pracy na oddziale dla pacjentów dorosłych. Wymagamy dużo więcej cierpliwości do pacjenta, bo ten często jest niespokojny, płaczący. Ważna jest też obserwacja pacjentów, bo nie każdy jest w stanie powiedzieć, co mu dolega. Musimy umieć współpracować z opiekunami dzieci. Spodziewamy się, że w przeciągu dwóch, trzech dni zapełni się cały oddział

PRACOWNIE BADAŃ SPECJALISTYCZNYCH

- radiologiczna (tomograf, USG, Doppler)
- immunologiczna (IgE, badania odporności)
- badań czynnościowych układu oddechowego (spirometria)
- badań testowych (testy skórne)
- EEG
- holter EKG, RR

WYPOSAŻENIE ODDZIAŁU

- USG
- kardiomonitor
- pulsoksymetria
- pompy infuzyjne
- inhalatory
- aparaty EKG
- holter RR
- defibrylator
- lampy do fototerapii noworodków

REKLAMA

AUTO-REMONT LIPERT

lipert.pl

DZIAŁ MECHANICZNY

ul. Janowska 62,
20-509 Lublin
tel. 81 440 62 77
mechanika@lipert.pl

DZIAŁ BLACHARSKO LAKIERNICZY

ul. Janowska 39,
20-509 Lublin
tel. 81 527 90 60
szkody@lipert.pl

oferujemy możliwość skorzystania z:

SAMOCZODU ZASTĘPCZEGO

Bezgotówkowe rozliczenie szkód komunikacyjnych OC/AC we wszystkich towarzystwach ubezpieczeniowych

COFFEE SHOP POLAND

ZAPRASZAMY PO LECZNICZE PRODUKTY KONOPNE

- OLEJKI CBD
- MAŚCI
- KOSMETYKI
- ŻYWNÓŚĆ
- AKCESORIA
- ZESTAWY PREZENTOWE

LUBARTÓW

ULICA LUBELSKA 59

- Ustawodawca zrobił nam prezent bardzo kłopotliwy, odkładam podwyżkę na styczeń - mówił wczoraj na sesji wójt Cycowa

Deszcz pieniędzy dla wybrańców suwerena. W górę pensje i diety!

Wczoraj wójt Cycowa odłożył podwyżkę na styczeń. Diety radnych i sołtysów z Cycowa wzrosły o 150 zł. Radni z Puchaczowa w ub. tygodniu zwiększyli diety o 644 zł, sołtysom o 200. Pensję burmistrza Łęcznej Rada Miejska ustalać będzie dziś, we wtorek 30 listopada. Do wczoraj podwyżek diet łączynskich radnych nie było w programie sesji.

Przez nasze gminy – w związku ze zmianą ustawy o wynagrodzeniu pracowników samorządowych – przechodzi fala, czy może raczej tsunami, uchwalał podwyższających pensje i diety wybranych przez nas burmistrzów, wójtów, radnych.

Rząd samorządowcom

- Ustawodawca zrobił nam prezent bardzo kłopotliwy - ocenił wczoraj, 29 listopada podczas sesji Rady Gminy Cyców wójt Wiesław Piłkuła - ponieważ w tym okresie bardzo trudnych budżetów samorządów terytorialnych, w tym samorządu gminy Cyców, zafundowano nam przymusową podwyżkę i to jeszcze w trakcie roku budżetowego.

Pensja wójta Piłkuły wzrosła o 5866 zł, z 9240 na 15106 zł brutto.

Pensję wójta Puchaczowa w tej kadencji - zależnie od układu sił w Radzie Gminy - radni ustalają „od bandy do bandy”. Do niedawna maksymalnie obniżona, właśnie poszybowała do maksymalnej stawki, czyli 19470 zł.

Zgodnie z nowymi przepisami, wynagrodzenia pracowników samorządowych zwiększane są w przewidzianych odgórnie widelkach. Do przyjmowania uchwał podnoszących uposażenia władarzy zobligowane są wszystkie gminy, miasta i powiaty w Polsce.

Wzrasta i podstawa, i górna, maksymalna granica wynagrodzenia, która skoczyć może z około 12 do 20 tys. zł. Podwyżki, do których przyznania obliguje radnych ustawa, będą wypłacane z wyrównaniem od 1 sierpnia.



29 listopada, sesja Rady Gminy Cyców, podczas której radni uchwalali podwyżkę pensji wójta i diet radnych i sołtysów

W Puchaczowie

Uchwały w sprawie podwyżek, w tym wynagrodzenia wójta, w Puchaczowie radni podjęli 22 listopada.

- Pobory wójta Rada Gminy zwiększyła do kwoty maksymalnej wynikającej z tabeli. Na wynagrodzenie wójta składa się 10250 zasadniczego, do tego stosowny dodatek stażowy, dodatek funkcyjny 3150 zł i dodatek specjalny 4020 zł - wylicza Barbara Marcinek, skarbnik gm. Puchaczów.

Przypomnijmy, że ostatnio radni podnieśli wójtowi pensję w lipcu, po tym, jak dwa lata temu ją obniżyli. Pokazało to zmianę, jak zaszła w Radzie Gminy Puchaczów i pęknięcie w zacementowanym – do niedawna po utracie większości przez wójta – układzie sił. Wyrażał się on m.in. powtarzającym się wynikiem głosowań 8:7. Siedem głosów należało do radnych popierających wójta, osiem - do radnych z Klubu PiS i z nimi związanych. Jego pensja, którą w czerwcu 2019 roku opozycja obniżyła do 5360 zł, wzrosła w lipcu br. z powrotem do 10 tys. 180 zł. Radny Piotr Sarama, który zgłosił projekt uchwały o podwyżce dla wójta, uzasadniał, że przed dwoma laty głosował za obniżką, by ukarać wójta za nawet nierozpoczętą nawet kanalizację w Turzowie. Na ostatniej sesji o maksymalną stawkę podwyżki dla wójta wnioskował jego największy przez minione lata oponent i krytyk, Tadeusz Nowakowski. Mówi się, że w radzie zapanował kompromis.

Według nowych przepisów w małych gminach dieta radnych nie może przekroczyć połowy 4 294,60 zł. W Puchaczowie radni sobie nie żałowali.

- Diety przewodniczącej i zastępcy RG wzrosły o 50 procent, czyli o 805 zł do kwoty 2147 zł, radnych będących przewodniczącymi komisji stałych o 48 procent, czyli o 773 zł do 2061 zł, pozostałych radnych o 644 zł do kwoty 1717 zł. Diety sołtysów wzrosły o 200 zł, czyli z 400 do 600 zł miesięcznie. Tak się kształtują diety po podwyżce, która miała miejsce na mocy ustawy.

Pensja burmistrza

Burmistrz Łęcznej zarabiał do tej pory 10570 złotych brutto. Proponowana podwyżka - o 6000 zł. Głosowanie w tej sprawie odbędzie się dziś, we wtorek 30 listopada.

Poprosiliśmy burmistrza o komentarz do sytuacji, w której otrzyma podwyżkę, podczas gdy pracownicy urzędu pracują bez wzrostu wynagrodzeń.

Oto odpowiedź: „Uważam, że to najgorszy moment na tego typu decyzje, ale ani ja, ani radni nie mamy na to wpływu, ponieważ wzrost minimalnych wynagrodzeń burmistrzów wynika z wprowadzonych przepisów krajowych. W tej sytuacji, gdy brakuje środków na podwyżki dla pracowników, nie wyobrażam sobie podwyżki wynagrodzenia ponad obowiązujące minimum”.

Burmistrz Leszek Włodarski dodaje: - Wzrost kosztów utrzymania dotyka nie tylko rodziny, ale także samorządy. Przykładowo koszt zakupu gazu do ogrzewania urzędu wzrósł o 300 procent, a prądu o 60 proc. Gmina w niewielkim stopniu może również ograniczyć skutki wzrostu kosztów ogrzewa-

nia szkół i przedszkoli, cen energii elektrycznej, płacy minimalnej oraz obniżenia wpływów z podatku dochodowego od osób fizycznych. To spowodowało, że nie udało się na razie znaleźć środków na podwyżki dla pracowników. Wszystkie wolne środki, które udało się wygospodarować chcę przeznaczyć na ten cel.

W Cycowie

Przed podjęciem przez radnych uchwały o podwyżce, wójt przyznał, że zdaje sobie sprawę z tego, jaki będzie odbiór społeczny tych wzrostów płac.

- Z tą podwyżką dla wójta jest problem, dlatego też wnioskuję, by podwyżka, która musi być, bo jest z mocy ustawy, uchwalona przez sejm, obowiązywała z dniem 1 stycznia 2022 roku. Tak, abyśmy nie mieli żadnych zawirowań budżetowych - zaproponował.

- Ustawodawca zrobił nam prezent bardzo kłopotliwy, ponieważ w tym okresie bardzo trudnych budżetów samorządów terytorialnych, w tym samorządu gminy Cyców zafundowano nam przymusową podwyżkę dla wójtów, burmistrzów, prezydentów i to jeszcze w trakcie roku budżetowego, a tak nie powinno być, bo w samorządach nie ma pieniędzy na kupkach, które można by wziąć i dołożyć - komentował Wiesław Piłkuła.

Cycowscy radni podnieśli diety sobie i sołtysom w takiej samej wysokości, o 150 zł. Zarówno radnym, jak i sołtysom, diety po podwyżce wzrosły do 450 zł.

Jolanta Chwałczyk

Śmierć w pożarze przyczepy

W niedzielę, 28 listopada o godz. 3:47 paliła się przyczepa kempingowa w miejscowości Biesiadki, w gm. Cyców. W trakcie akcji ratowniczo-gaśniczej strażacy odnaleźli spalone zwłoki mężczyzny. Pożar gasiły zastępy z JRG Łęczna, OSP KSRG Cyców oraz OSP Świerzczów i Nowy Stręczyn. Na miejscu obecne były ZRM i policja.

ich



Nasz patronat

Finał OnkoMikołaja 5 grudnia

OnkoMikołaj jest akcją charytatywną zorganizowaną w dwóch powiatach przez Centrum Kultury w Łęcznej, Włodawski Dom Kultury i Stowarzyszenie Kobiet Amazonki w Łęcznej. To zbiórka prezentów dla małych pacjentów z oddziału onkologii Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego im. Antoniego Gębali w Lublinie.

- Zależy nam, aby ci mali wojownicy w dniu św. Mikołaja choć na chwilę zapomnieli o bólu i chorobie, a na ich twarzach pojawił się uśmiech i radość - deklarują organizatorzy.

Zbierają wyłącznie rzeczy nowe: zabawki edukacyjne, materiały plastyczne, przybory szkolne, książki, korowe piżamki i inne mikołajkowe prezenty. Akcja ruszyła 8 listopada i potrwa do 5 grudnia.

Prezenty można dostarczyć do organizatorów i partnerów OnkoMikołaja. W powiecie łęczyńskim to: Przedszkola Publiczne nr 1, 2, 3 i 4 w Łęcznej, Szkoły Podstawowe nr 2 i 4 w Łęcznej, Szkoły Podstawowe w Januszówce, Zofiówce, Strzeszkowicach Dużych i Stasinie, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łęcznej, „Rehabilitacja”

Agnieszka Sochaj-Kopeć w Cycowie, Koło Gospodyń Wiejskich „ChmieLove” ze Spiczyna, Koło Gospodyń Wiejskich w Marynowie, CKM Studio - Michał Ornatoński i CyberSkill.

Do akcji włączył się Lublin. Jego reprezentanci to Szkoły Podstawowe nr 10 i 22, Zespół Szkół nr 5 im. Jana Pawła II oraz Fundacja Dwa Ognie. Partnerami z powiatu włodawskiego są Szkoły Podstawowe nr 2 i 3, Przedszkole Miejskie nr 1 i 2, Miejskie Przedszkole Integracyjne, Niepubliczne Przedszkole Mała Akademia i Urząd Poczty Polskiej. Sponsorem akcji są PPHU „Malinex”, Sklepy Spożywcze „Kuznia” Katarzyna Kasperek i Pub 30.

Przypominamy, że 5 grudnia o godz. 12.30 zaplanowano uroczysty finał i podsumowanie akcji na Placu Kościuszki przed Urzędem Miejskim.

W programie gry i zabawy podwórkowe z Lubelską Fundacją Dwa Ognie, zimowe tańce i śpiewy, wspólne ubieranie choinki, wizyta św. Mikołaja i palenie zimnych ogniów w ciepłej atmosferze.

Patronat honorowy nad OnkoMikołajem sprawują burmistrzowie Łęcznej i Włodawy.

O Maratonie Zumby, podczas którego zbierano prezenty dla małych pacjentów - na str. 20

ich

Śledczy od początku nie ukrywali, że kolejne zatrzymania to tylko kwestia czasu

Kolejni oskarżeni w sprawie toksycznych odpadów zakopywanych w kopalni

Jeden z oskarżonych brał udział w transporcie i zakopywaniu, drugi go do tego nakłaniał - wskazują śledczy, mając na myśli Pawła G. i Grzegorza T. Zdaniem prokuratury obaj są zamieszani w głośną sprawę ukrywania szkodliwych odpadów pod Lubartowem.



Agnieszka Kępka
rzecznik pras. Prokuratury Okr. w Lublinie
- **Sprawa dotyczy zakopywanych w ziemi niebezpiecznych odpadów komunalnych i przemysłowych o wysokiej toksyczności o masie łącznej 41 tys. ton**

Tereny, na których zakopywano odpady, należały do Michała K. Sąd uznał, że to on w głównej mierze stał za tym procederem. W połowie września 2018 roku Michał K. został zatrzymany i usłyszał zarzuty. Wyrok zapadł dopiero w lutym br. Mężczyzna został skazany na dwa lata pozbawienia wolności, ukarano go także 25 tys. zł grzywny i miał zapłacić 50 tys. zł odszkodowania dla gminy Lubartów, tytułem częściowego naprawienia szkody.

Śledczy: jeden brał udział w transporcie i zakopywaniu, drugi go nakłaniał

Już przy aresztowaniu Michała

K., głównego organizatora ukrywania szkodliwych odpadów, śledczy nie ukrywali, że kolejne zatrzymania to tylko kwestia czasu. W efekcie pracy organów ścigania, w ubiegłym tygodniu prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciw kolejnym dwóm osobom.

44-letni Paweł G. został oskarżony o to, że w okresie od 2015 do 2016 roku w kopalniach piachu w rejonie Baranówki i Wólki Rokickiej doprowadził do powstania zagrożenia dla zdrowia ludzi, istotnego obniżenia jakości powierzchni ziemi i wód podziemnych oraz zniszczeń w świecie roślinnym i zwierzęcym na obszarze pół hektara i bezpośrednio przyległym,

czyniąc sobie z tego stałe źródło dochodu.

- Poprzez przywóz wysypywanych, a następnie zakopywanych w ziemi niebezpiecznych odpadów komunalnych i przemysłowych o wysokiej toksyczności o masie łącznej 41 tys. ton, na terenie nieogrodzonym i niezabezpieczonym oraz dostępnym dla nieograniczonej liczby osób - wyjaśnia prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Łączną szkodę wynikającą z jego czynów oszacowano na 574 tys. zł. Paweł G. przyznał się. Grozi mu do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Drugim z oskarżonych jest 53-letni Grzegorz T. Zdaniem śledczych chcąc, aby Paweł G. popełnił czyn zabroniony przeciwko środowisku, nakłonił go do udziału w transporcie oraz składowaniu w wyrobiskach po piachu niebezpiecznych odpadów. Mężczyzna nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Grozi mu do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Nie obserwował drogi. Zginęła kobieta



Do śmiertelnego wypadku w Michałowie doszło 17 listopada 2020 r. Zginęła kobieta wioząca mleko do zlewni. Pod kołami samochodu widoczna kafażka rozlanego mleka

Rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata orzekł Sąd Rejonowy w Lubartowie za śmiertelne potrącenie kobiety rok temu w Michałowie.

Do tragedii doszło 17 listopada.

Tragedia w Michałowie

Mężczyzna prowadzący firmę transportową wyjechał z Lublina o godz. 3.20. Starsza kobieta wyszła z domu o godz. 6.29. Miała odstawić mleko do zlewni. Miała na sobie ciemną kurtkę i kamizelkę odblaskową. Prowadziła rower po prawej stronie. Był do niego doczepiony wózek, na którym wiozła bańki z mlekiem. Szła w kierunku Samokłesk, prawym pasem ruchu przy krawędzi jezdni. W miejscu, w którym doszło do wypadku nie ma chodników. Na tym odcinku obowiązuje ograniczenie prędkości do 50 km/h. Citroen kierowany przez mieszkańca Lublina nadjechał z prędkością 60 km/h. Kierowca pojazdu uderzył prawym przodem w lewe koło wózka tak, że odpadło, a potem w pieszą.

- Na skutek uderzenia kobieta została odrzucona na prawe pobocze drogi. Kierowca zatrzymał się, cofnął do miejsca zdarzenia i wezwał pogotowie - głosi opis zdarzenia w akcie oskarżenia. 72-letnia kobieta zmarła.

- 17 listopada naruszył nieumyślnie zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym w ten sposób, że kierując samochodem citroen berlingo, na prostym odcinku drogi nie zachował szczególnej ostrożności oraz bezpiecznego odstępu - głosi akt oskarżenia odczytany przez prokurator Katarzynę Świerszcz-Dobosz w Sądzie Rejonowym w Lubartowie. To właśnie te przyczyny doprowa-

dziły do uderzenia w idącą poboczem kobietę.

Nie zachował bezpiecznej odległości

Sąd uznał kierowcę za winnego zarzucanego mu czynu. Kara: rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata, 5000 zł grzywny, zakaz prowadzenia pojazdów przez rok. Kierowca ma też zapłacić nawiazkę dla oskarżycieli posiłkowych, członków rodziny potrąconej kobiety - po 10 tys. zł dla trzech osób.

- Oskarżony nieumyślnie naruszył obowiązującą w ruchu drogowym zasadę obserwacji drogi, na prostym odcinku nie zachował zasady ostrożności oraz bezpiecznego odstępu od uczestnika ruchu drogowego - uzasadnia wyrok sędzia Małgorzata Polak. Postępowanie oskarżonego stanowiło błąd, który doprowadził do śmiertelnego wypadku.

- Nagranie monitoringu pokazuje wprost, że kierujący samochodem osobowym nie zachował bezpiecznej odległości w trakcie manewru wyprzedzania pieszej, która byłaby zachowana przy 1,5 metrowym odstępie. Była to bezpośrednia przyczyna wypadku, jako że sytuacja na drodze pozwalała na w pełni bezpieczny manewr (brak pojazdów jadących przeciwnej strony) pomimo tego, że piesza poruszała się nieprawidłowo. Kierujący pojazdem nie wykonał żadnego manewru przed zderzeniem, co świadczy o braku właściwej obserwacji drogi - uzasadnia sąd.

Strony postępowania wystąpiły o pisemne uzasadnienie wyroku. Jest to wstępem do złożenia apelacji.

Marcin Kusyk

Bogdanka wypracowała 165 mln zł zysku i sprzedała o 27 proc. więcej niż rok temu

Barbórka na wiosnę, wyniki kopalni - zgodne z oczekiwaniami

W ubiegłym tygodniu Lubelski Węgiel Bogdanka potwierdził, że nie będzie 4 grudnia tradycyjnej Barbórki w cechowni. Z powodu pandemii uroczystości zaplanowano na wiosnę przyszłego roku. Kopalnia przedstawiła też wyniki finansowe za rok 2021.

- W trzecim kwartale utrzymywał się wzmożony popyt na węgiel ze strony energetyki zawodowej i ciepłownictwa - komentuje w komunikacie Artur Wasil, prezes LWB.

- Osiągnięcie wyników, które zbliżone są do wartości z roku 2019 możliwe było dzięki wyłożonej pracy załogi i konsekwentnej realizacji założeń produkcyjnych. Wyniki w górę Po trzech kwartałach br. Bogdanka wypracowała 165 mln zł zysku netto. Wykonała 15,4 km wyrobisk korytarzowych. Wyprodukowała ponad 7,5 mln ton węgla, przy czym tylko w samym III kwartale - 2,6 mln ton. Sprzedała 7,2 mln ton, czyli o 27 procent więcej niż rok wcześniej. Jak ocenia sama spółka, Bogdanka

Wyniki finansowe GK LW Bogdanka S.A. za III kwartał oraz trzy kwartały 2021						
w tys. zł	III Q (kwartał) 2020	III Q 2021	Zmiana	I-3(pierwsze trzy) Q 2020	I-3Q 2021	Zmiana
Przychody netto ze sprzedaży	504 522	621 888	+23,3%	1 353 533	1 668 479	+23,3%
EBITDA	96 540	208 460	+115,9%	317 648	538 309	+69,5%
EBIT	842	96 603	+11 373,0%	50 742	212 797	+319,4%
Zysk (strata) netto	-1 830	73 393	-	34 839	164 751	+372,9%

umocniła swoją pozycję rynkową osiągając wysoki, wynoszący 29,2 proc. udział w sprzedaży węgla do energetyki zawodowej. Około 87 proc. trafiło do spółek Enea Wytwarzanie, Enea Elektrownia Połaniec i do Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A. Na inwestycje LWB wydał 210,3 mln zł, z czego najwięcej - bo prawie 133,8 mln zł - na nowe wyrobiska i modernizację istniejących.

Barbórka w marcu, kwietniu

Jak potwierdziła nam Dorota Choma, główny specjalista ds. komunikacji korporacyjnej w Dziale Komunikacji i PR Bogdanki, uroczystości barbórkowych na kopalni nie będzie:

- Przynajmniej w tradycyjnym



Artur Wasil, prezes LWB
- **Chcemy wykorzystać w pełni okres koniunktury i zapewnić stabilne dostawy węgla do naszych odbiorców. Założony cel - 9,6 mln ton na koniec roku - nie jest w żaden sposób zagrożony**

terminie, ponieważ podjęliśmy decyzję o ich przesunięciu na marzec lub kwiecień przyszłego roku. Oczywiście, jeśli sytuacja pandemiczna pozwoli.

Bogdanka nie jest w tej decyzji odosobniona. Obchody górniczego święta już na początku listopada odwołała Jastrzębska Spółka Węglowa. Tak postanowiły również Polska Grupa Górnicza, Tauron Wydobycie, Spółka Restrukturyzacji Kopalń i Wyższy Urząd Gór-

niczy.

To będzie już drugi grudzień w Lubelskim Zagłębiu Węglowym bez hucznej Barbórki.

W ub. roku odbyły się dwie msze za górników: zamówiona przez związki zawodowe w kościele św. Barbary w Łęcznej i przez zarząd kopalni w archikatedrze lubelskiej.

Jolanta Chwałczyk

Eco Senior

projekt dla aktywnych - energetycznych - ekologicznych



Na nadchodzące święta będą jak znalazł!

ECO SENIORzy z Wilkowa i Lubartowa.
Choinki ze starych gazet

Eco Seniorzy z Wilkowa (Klub Seniora w Wilkowie): Celina Giza, Regina Fijałkowska, Sabina Lasota, Maria Kluziak, Zofia Giza i Janina Wałęcik. Instruktor: Małgorzata Król-Smagała. W warsztatach wzięły udział także: Krystyna Figura, Wiesława Sołta, Leokadia Adamczyk, Henryka Giza, Halina Filipek, Leokadia Zyska, Danuta Żywicka, Alicja Siedlińska, Danuta Piesek, Danuta Rybicka

Pożytecznie spędzony czas w miłej atmosferze, a przy tym dobry trening dla dłoni i umysłu - tak o warsztatach recyklingowych „Wspólnoty” mówią ich uczestnicy. Prezentujemy efekt kolejnych zajęć - z Lubartowa i Wilkowa w powiecie opolskim - odbywających się pod patronatem Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Klub Seniora w Wilkowie w powiecie opolskim i Klub „Senior +” w Lubartowskim Ośrodku Kultury to kolejne grupy, które dzięki naszym bezpłatnym warsztatom recyklingowym przekonały się, jak można wykorzystać materiał tylko pozornie bezużyteczny.

Pod okiem instruktorki Małgorzaty Król-Smagały uczestnicy warsztatów dali nowe życie starym gazetom. Zamiast trafić do kosza na śmieci, gazety stały się wyjątkowymi choinkami. Przyozdobione niepotrzebnymi z pozoru koralikami czy wstążkami, nabrały niepowtarzalnego charakteru. Na nadchodzące święta będą jak znalazł!

Najlepszymi pracami uczestniczek warsztatów uznały choinki wykonane przez Marię Kluziak (Wilków) i Leokadię Kuziołę (Lubartów) - to ich rękodzieło zostało zgłoszone do konkursu, w ramach którego komisja wybierze najciekawsze prace.

Dominik Smagała



Sabina Lasota

Przydałoby się więcej takich inicjatyw

Robiliśmy choineczki z gazet. Wykorzystaliśmy starą, niepotrzebną biżuterię, koraliki do udekorowania naszego rękodzieła. Na warsztatach była świetna atmosfera, te zajęcia pobudziły nasze dłonie i umysły. Przydałoby się więcej takich inicjatyw, dla nas to taka rehabilitacja. Niezwykle pożyteczna sprawa



Leokadia Kuzioła

Swoją choinkę postawię na wigilijnym stole

Swoją choinkę udekorowałam koralikami w kolorach niebieskim, czerwonym. Nieprzypadkowo, bo to są barwy naszego miasta - Lubartowa. Do tego dodałam niebieskie kokardki i gwiazdkę. Pracochłonne, ale efekt jest wspaniały. To pierwsze warsztaty recyklingowe, w których brałam udział. Bardzo miło spędziłam czas, liczę na więcej takich zajęć. Bo są przydatne zarówno dla nas, jak i dla środowiska. Swoją choinkę postawię na świątecznym, wigilijnym stole, żeby wszyscy widzieli moje dzieło



Eco Seniorzy z Lubartowa (Klub „Senior +” w Lubartowskim Ośrodku Kultury): Leokadia Kuzioła, Wiesława Szczęch, Mariola Wysok, Urszula Ozon, Maria Podleśna, Halina Egzmont, Grażyna Marczał, Barbara Bednarczyk i opiekun grupy - Anna Borzęcka. Instruktor: Małgorzata Król-Smagała. W warsztatach udział wzięli także: Lech Polak, Zbigniew Filipowicz i Grażyna Małecka



Uczestnicy warsztatów dali nowe życie starym gazetom. Zamiast trafić do kosza na śmieci, gazety stały się wyjątkowymi choinkami

Promujemy recykling

„Angażujemy. Edukujemy. Integrujemy” - pod takim hasłem odbywają się warsztaty z cyklu ECO SENIOR, organizowane przez „Wspólnotę”, pod patronatem Grupy Azoty Puławy.

Poprzez zajęcia pokazujemy, jak można wykorzystać z pozoru niepotrzebne odpady z plastiku, szkła czy papieru. To już druga taka wspólna akcja naszego Wydawnictwa i Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Warsztaty w Lubartowie i Wilkowie to szóste i siódme zajęcia zorganizowane w ramach projektu ECO SENIOR. Pierwsze warsztaty odbyły się w Opolu Lubelskim, a ich uczestnikami były seniorki z Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Opolu Lubel-

skim. Drugie w Michowie - uczestniczyli w nich członkowie Towarzystwa Przyjaciół Michowa. Trzecie warsztaty zorganizowaliśmy w Łęcznej, z seniorkami z Klubu 50 Plus, działającego w Osiedlowym Domu Kultury przy ul. Górniczej w Łęcznej, czwarte z Klubem Kreatywnych Kobiąt przy Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie. Piąte natomiast zorganizowaliśmy w Celejowie z seniorkami z Regionalnego Stowarzyszenia Odnowy i Rozwoju „Wokół Bystrej”. Wytworzone przez te grupy recyklingowe biżuteria, ozdobne słoiki i papierowe stroiki były wyjątkowe.

Zapraszamy do śledzenia na bieżąco relacji z warsztatów recyklingu zarówno w tygodnikach: „Wspólnota Puławska”, „Wspólnota Opolska”, „Wspólnota Lubartowska” i „Wspólnota Łęczyńska”, a także w naszych serwisach internetowych.

Co wydarzyło się po wyjściu Patryka z lokalu nad Mininą ...?

Patryk wyszedł z osiemnastki i wszelki ślad po nim zaginął. „Odchodzimy od zmysłów”

POWIAT LUBARTOWSKI:

Zostawił w domu dokumenty, zawsze mówił rodzicom, gdzie jest. Patryk Haber, z gminy Michów zaginął 12 listopada, po imprezie w świetlicy w Młyniskach.

- Siostra zadzwoniła z płaczem, że nie wie, co się dzieje z Patrykiem, nie wrócił po imprezie u kolegi i nie ma go do tej pory. Próbowałam uspokajać, mówiąc, że może jest jeszcze u kolegi. Zaprzeczyła, twierdząc, że nigdy tak nie było, żeby nie dał znaku życia, nie zadzwonił i nie powiedział, gdzie jest. To może do pracy pojechał ...? - dążyłam. - Niemożliwe, zostawił dokumenty, dowód, prawo jazdy - to wykluczone, żeby nie wziął ubrań, rzeczy osobistych... - rozpacza rodzina zaginionego 20-latka - mówi Beata Cienkusz, sołtys Węgielc i ciocia zaginionego.

- Nigdy wcześniej podobna sytuacja nie miała miejsca. Owszem, jedną noc mógł zostać na imprezie i nie wrócić, ale na drugi dzień zawsze dzwonił z informacją, gdzie jest, albo wracał - twierdzi rodzina.

Wyszedł z imprezy i...

Jest 12 listopada, piątek, w Świątlicy Wiejskiej w Młyniskach młodzież świętuje 18. urodziny kolegi. Wśród gości jest 20-letni Patryk Haber z Katarzyną I.

Do remizy, gdzie organizowana jest impreza, odwozi go kolega.

- Wyszedł z domu w dobrym nastroju, jeszcze zajeżdżał do Michowa do brata ciotecznego, pożyczyc głośniki na imprezę. Kolega go zawiózł na imprezę do Młynisk, przed 20 byli w świetlicy - relacjonuje Beata Cienkusz, sołtys Węgielc i ciocia zaginionego. Po przybyciu na miejsce Patryk pożegnał się z kolegą.

- Goście na sali słyszeli, jak kolega, odchodząc, proponował mu powrotny transport, ale odmówił, twierdząc, że sobie poradzi - ustaliła rodzina. Tej nocy sala w remizie w Młyniskach pękała w szwach - na imprezie mogło przebywać nawet w okolicach około 50 osób.

Po opuszczeniu imprezy 20-letni Patryk udał się prawdopodobnie w kierunku drogi do domu. Do tej pory jednak nie wrócił.

21 listopada skończył 20 lat.

W poniedziałek, 15 listopada rodzina zawiadomiła o zaginięciu syna policję, która wszczęła poszukiwania. Rodzice jeździli po okolicy i rozmawiali z osobami, które mogły coś wiedzieć na temat przebiegu imprezy.



Świątlica Wiejska w Młyniskach, tu Patryk bawił się na imprezie i był widziany po raz ostatni

- Siostra zadzwoniła do mnie w poniedziałek, po weekendzie. W sobotę i niedzielę szukali Patryka skuterem. Dzwonili do znajomych i osób obecnych na imprezie, ale niczego konkretnego się nie dowiedzieli. W poniedziałek zgłosili sprawę na policję, słyszeli, że poszukiwania osób dorosłych są wszczynane dopiero po 72 godzinach od chwili zaginięcia - mówi Beata Cienkusz.

Patryk jest absolwentem Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie w zawodzie mechanik samochodowy. W tym roku uzyskał tytuł zawodowy i szukał pracy. W najbliższych dniach planował wyjazd do pracy w Warszawie wspólnie z kolegami.

W rodzinie jest najstarszy z rodzeństwa, ma dwóch młodszych braci. Od Daniela, młodszego z braci, tamtego dnia pożyczył telefon. Swoją zgubił pod koniec października. Miał dostać drugi na 20. urodziny, które miał 21 listopada...

- Szukaliśmy dniami i nocami. Nocami z latarkami ... Do akcji poszukiwawczej zaangażowała się rodzina, znajomi, sąsiedzi oraz strażacy OSP z terenu gminy i OSP Jeziorzany, jednostki dysponujące łódkami.

- W okolicy remizy są stawy, bagna, rzeka - to jest strasznie niebezpieczny teren - przyznaje sołtys. - Przy samej świetlicy w Młyniskach jest „staw na stawie”. Na dnie zbiorników, jak mówią strażacy, w niektórych miejscach jest nawet 1,5 metra mułu. Baliśmy się, że może faktycznie nasz Patryk jest w wodzie i dlatego strażacy penetrowali ten teren. Chcieliśmy go chociaż zobaczyć - załamuje głós pani sołtys. - Jestem w bliskich relacjach z siostrą i jej rodziną, podobnie jak mój syn, niesamowicie to przeżywamy. Przez półtora tygodnia syn nie był w stanie pójść do szkoły, tylko chodził i szukał Patryka. W dzień i w nocy.

Zaginiony z domu do miejsca spotkania integracyjnego, jadąc autem, miał do przebycia ok. osiem km.

Trwają poszukiwania 20-latka, który 12 listopada 2021 roku, około godziny 17 wyszedł z domu na spotkanie integracyjne w kierunku miejscowości Młyniska. Do tej pory nie nawiązał kontaktu z rodziną.

Rodzina wynajęła Grupę Poszukiwawczą - Ratowniczą Legii Akademickiej, która przez dwa dni szukała Patryka. Ślad, jaki podjęły psy tropiące, prowadził w pobliże zawałiska po dawnym SKR w Rudnie

Najkrótsza droga do domu przebiegała przez las i biorąc pod uwagę gęstą mgłę, jaka była tamtej nocy, Patryk raczej nie powinien brać jej pod uwagę.

- Prawdopodobnie, wychodząc z imprezy, chłopak udał się w kierunku najbliższej drogi relacji Rawa-Rudno, którą mógł wrócić do domu. Mógł pójść prosto w stronę Zofianówki, skąd na skróty przez las tzw. „rudziński” i polne drogi po przejeździe ok. pięciu km doszedłby do domu w Katarzynie. To odległość znacznie mniejsza, niż poruszając się autem - mówią miejscowi.

Nocą w kompletnych ciemnościach i mgłę, jaka wówczas panowała, nie znając dobrze terenu, byłoby to jednak bardzo ryzykowne i, jak mówią nasi rozmówcy, „jest bardzo wątpliwe, żeby tę drogę wybrał”.

Jeśli chłopak udał się w kierunku drogi Młyniska - Rawa, to droga do domu, którą powinien wracać, prowadziła przez Zofianówkę lub Wólkę Michowską i dalej w stronę Mejnierzyna.

Rodzina wynajęła Grupę Poszukiwawczą - Ratowniczą Legii Akademickiej, która przez dwa dni szukała Patryka.

- Ślad, jaki podjęły psy tropiące, prowadził w pobliże zawałiska po dawnym SKR w Rudnie (siedziba Spółdzielni Kółek Rolniczych - przyp. red.). Drugi trop prowadził do stawów hodowlanych nieopodal Rawy - informują.

Te tereny były przeszukiwane, ale nie natrafiono na żaden ślad obecności Patryka.

- Ruiny zostały przeszukane kilkakrotnie przez policję i przez rodzinę, byliśmy tam wiele razy, ale tam tyle jest liści, tyle gruzu. Niczego tam nie znaleziono... - przyznaje rodzina.

Obszar wokół świetlicy w Młyniskach jest nieoświetlony, a poza jedynym domem w bezpośrednim sąsiedztwie, nie ma tam żadnych zabudowań. To tereny pokryte dziko rosnącymi roślinami, podmokłe i w dużej mierze bagniste.

- Teren przy remizie nie jest ogrodzony, jest otwarty i naprawdę „trudny” do przebycia nawet pieszo - mówią miejscowi. - Dookoła jest ciemno, rosną drzewa, krzaki i inne chaszczki. Jedyna lampa uliczna w tamtym miejscu oświetla drogę. Niedaleko płynie rzeka Minina....

Rodzina: Dlaczego to tak musi boleć...?

Co mogło się stać?

- Tej nocy była straszna mgła, myślę, że ktoś mógł Patryka potrącić, przypadkowo, bo go nie zauważył. Patryk był ubrany na szaro, nie miał żadnych odblasków, był niewidoczny dla pojazdów. Kierowca mógł go niechcący potrącić, przestraszył się i gdzieś go wywiozł i zostawił. Nie wierzę, żeby go zabił, tylko gdzieś wywiozł i zostawił. Nie wiem, naprawdę nie wiem, od zmysłów odchodzimy, nie wiemy, co myśleć, bo nie możemy niczego wiedzieć na pewno, nie było nas tam - mówi rodzina.

Czy rodzina bierze pod uwagę możliwość celowej ucieczki Patryka?



Rysopis zaginionego: 173 cm wzrostu, szczupła budowa ciała, oczy niebieskie. W dniu zaginięcia mężczyzna ubrany był w niebieskie jeansy, szarą bluzę z kapturem, szarą kurtkę oraz buty sportowe koloru szarego. Osoby znające miejsce pobytu zaginionego lub mogące przyczynić się do jego odnalezienia proszone są o kontakt z policją w Lubartowie, pod nr tel. 47 81 252 90 lub 112.



Patryk jest absolwentem Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie w zawodzie mechanik samochodowy. W tym roku uzyskał tytuł zawodowy i szukał pracy. W najbliższych dniach planował wyjazd do pracy w Warszawie wspólnie z kolegami

- Absolutnie nie! To nierealne. To nie Patryk... Wiedział, że jest potrzebny bliskim, bratu, który jest po wypadku. Pod koniec czerwca z ojcem jechali skuterem i potrącił ich samochód. Brat był w śpiączce, leżał w szpitalu w Lublinie. To niemożliwe, żeby miał uciec i zostawić rodzinę - twierdzi ciocia zaginionego.

Rodzina apeluje: jeśli ktokolwiek ma jakieś informacje związane z zaginięciem Patryka, niech skontaktuje się w tej sprawie z policją. - 28 lat temu w naszej rodzinie wydarzyła się tragedia. Zimą, w styczniu zaginął nasz brat i znaleziono go martwego. Ciało odnaleziono po prawie czterech

miesiącach w zbiorniku wodnym zwanym „Czerwona” w Ostrowie, w naszej gminie. Wtedy też przeszukiwaliśmy dokładnie cały teren. Teraz drugi raz przez to przechodzimy z siostrą... Już nie dajemy rady. Brat był młody, miał 24 lata, teraz Patryś, 20 lat. Dlaczego to tak musi boleć?... - zanoszą się płaczem sołtys. - Mówić się o tym nie da...

- Ani spać, ani jeść nie możemy. Łzy stale napływają do oczu. Taki młody, dobry chłopak, jest dla mnie jak syn! - rozpacza rodzina.

Magdalena Sych

Chcesz wspomóc żołnierzy broniących granicy? Lista kontaktów

W nadbużańskich gminach rozwija się akcja pomocy żołnierzom pełniącym służbę na granicy. - Chęć wsparcia i podziękowań ze strony cywilnej jest tak duża, iż chcemy pomóc w jej koordynacji - mówi sekretarz gminy Kodeń.

„Cywilne Wsparcie” to oddolna społeczna akcja wspierająca służby broniące granicy na linii rzeki Bug, na odcinku od Włodawy do Terespolu. Organizatorem i koordynatorem akcji jest Mariusz Zańko, sekretarz gminy Kodeń.

W jaki sposób można pomóc? Można dostarczyć: batony ener-

KOORDYNATORZY

Janusz Pruniewicz
(gmina Sławatycze) – tel. 501 661 918
Kamil Adamiec
(gmina Kodeń) – tel. 798 343 002
Piotr Skolimowski
(gmina Kodeń) – tel. 605 070 074
Łukasz Dragun
(miasto i gmina Terespol) – tel. 663 142 127
Weronika Król
(miasto i gmina Włodawa) – tel. 535 706 712
Piotr Gorgol
(gmina Włodawa, gmina Hanna) – tel. 570 202 888

Andrzej Wolczko
(gmina Hanna, gmina Włodawa) – tel. 784 448 571
Koordynatorzy spoza strefy nadgranicznej:
Łukasz Jaszczyk
(gmina Wisznice) – tel. 793 776 006
Sławek Mitura
(gmina Tucznia) – tel. 500 471 135
Kamila Grzywaczewska
(gmina Urszulina, województwo lubelskie, pełnomocnik Wojewody ds. KGW) – tel. 609 141 761
Patrycja Zwołań (powiat zamojski) – tel. 519 807 546
Koordynatorzy Specjalni:

Janusz Pruniewicz
(budowa piecyków) – beczki i inne materiały, praca wolontariuszy - tel. 501 661 918
Krzysztof Peruta
(budowa wiat posterunkowych) – drewno i inne materiały, praca wolontariuszy – tel. 721 364 216
Piotr Skolimowski
(spotkanie wigilijne w Kodniu) – sponsoring, catering - tel. 605 070 074
Mariusz Zańko, organizator, koordynator akcji - tel. 600 336 316

getyczne, izotoniki, drewno opałowe. Ale to nie wszystko.

By szerzej dowiedzieć się o potrzebach, powołano lokalnych koordynatorów ze strefy nadgranicznej. W tabelce prezentujemy numery telefonów.

- Oczywiście nasza akcja nie wyklucza innych oddolnych inicjatyw, do których namawiamy wszystkich chętnych. Wszystkie służby bardzo dobrze sobie radzą i są samowystarczalne. Jednak chęć wsparcia i po-

dziękowań ze strony cywilnej jest tak duża, iż chcemy pomóc w jej koordynacji - mówi sekretarz Mariusz Zańko.

(McM)

24-latek otrzymał jedynie naganę Zdewastował budynek posłów PiS. Dostał od sądu naganę

BIAŁA PODLASKA:

Naganę otrzymał 24-latek, który namalował wulgarne słowa na biurze poselskim Prawa i Sprawiedliwości przy ul. Francuskiej

Przypomnijmy, że do dewastacji budynku biura PiS doszło 31 stycznia tego roku w dniu protestów w sprawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. Na ścianie budynku biur poselskich pojawiły się niecenzuralne słowa namalowane sprayem.

Komenda Miejska Policji w Białej Podlaskiej 11 października skierowała do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej wniosek o ukaranie 24-letniego mieszkańca Białej Podlaskiej, obwinionego o namalowanie wulgarnych słów.

Jak poinformował „Wspólnotę” bialski sąd, 2 listopada w sprawie sąd wydał wobec obwinionego 24-latka wyrok nakazowy.

- Wymierzono mu karę nagany. Wyrok jest prawomocny - mówi Marzena Kostusik z Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej.

Posel Dariusz Stefaniuk, który w budynku przy ul. Francuskiej ma również swoje biuro, uważa, że wyrok, który zapadł, nie jest satysfakcjonujący.

- Sąd uznał, że najniższy wymiar kary jest adekwatny, ale nie wiem, czy brał pod uwagę szkody, jakie zostały wyrządzone. To kwestia odmalowania elewacji biura. Gdyby to sędziego osobiście dotknęło i jego dom ktoś pomalował różnego rodzaju wyzwiskami, to ciekawe, czy podszedłby do tej osoby łagodnie i wystarczyłaby kara nagany. Powinno być przynajmniej zadośćuczynienie na cele społeczne - komentuje poseł PiS.

Uważa, że takie czyny powinny być karane adekwatnie do przewinień.

- Spotykamy się z tym w każdym miejscu w przestrzeni społecznej, np. wyrywaniem znaków drogowych czy niszczeniem przystanków. Chodzi o to, żeby nie dawać takiego poczucia bezkarności, że też mogą coś zrobić, a nikt mnie za to nie ukarze, bo dostanie jedynie naganę. Zabrakło trochę refleksji - dodaje.

Maciej Maciejuk

Jabłka sprzedane, kasy brak

Na 30 tys. zł został oszukany sadownik z gminy Kurów w powiecie puławskim. Sprzedał 50 ton owoców, ale pieniędzy za towar nie dostał. Sprawę bada policja.

Na początku października z mieszkańcem gminy Kurów skontaktował się mężczyzna podający się za przedstawiciela czeskiej firmy skupującej owoce i poinformował go, że jest zainteresowany kupnem jabłek. Tych sadownik z powiatu puławskiego miał około 150 ton. Kupujący i sprzedający dogadali się co do ceny i szczegółów transakcji. Wkrótce z gospodarstwa sadowniczego wyjechało dwie ciężarówki zapakowane po brzozy jabłkami. Mężczyźni cały czas utrzymywali kontakt telefoniczny i mailowy. Rolnik z zapewnieniem kolejnych zamówień wystawił faktury za owoce i czekał na zapłatę. Jakiś czas po tym mieszkaniak gminy Kurów na internetowej giełdzie rolnej natknął się na wpis dotyczący firmy, której sprzedął jabłka.

Skontaktował się z jego autorem. Okazało się, że także miał do czynienia z „Czechem” i padł ofiarą oszustwa. Niestety wiele wskazywało na to, że w tym przypadku może być podobnie. Zaskoczony sadownik z powiatu puławskiego postanowił skontaktować się ze swoim kontrahentem, ale ten nie odbierał telefonu i nie odpisywał na maile. W końcu postanowił zadzwonić do firmy transportowej, której samochody odbierały od niego jabłka.

- Okazało się, że „czeski pośrednik” przekierował transport jabłek z umówionego miejsca do gminy pod Hrubieszów, tam sprzedał je innej osobie, zapłacił firmie transportowej gotówką i zniknął. Postępowanie w sprawie tego nietypowego oszustwa prowadzi Wydział od Walki z Przestępczością Gospodarczą puławskiej komendy. Podobną sprawę prowadzi również policjanci z województwa łódzkiego - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroni

Prenumerata Wspólnoty to wygoda i gwarancja niskiej ceny!

Korzyści z prenumeraty
Już teraz można zamawiać u listonoszy i na pocztę prenumeratę Wspólnoty.

Gazeta trafi do Twojego domu
- przyniesie ją listonosz, nie trzeba wychodzić, gdy pada deszcz lub śnieg

Pewność
- żadnego numeru nie przegapisz!

Gwarancja stałej ceny
- ceny będą się zmieniały, a ta zostanie stała przez cały rok

Bezpieczeństwo
- ważne w pandemii, nie trzeba stać w kolejkach, w ogóle wychodzić do sklepu

Jeden miesiąc za darmo!
- cena gazety w prenumeracie rocznej jest niższa, co daje w efekcie przez cały jeden miesiąc gazetę za darmo

Upominki!
- w ciągu roku, kilka razy dodamy do gazety upominki, ale wyłącznie dla stałych prenumeratorów

Omijaj kolejki, psikusy pogody, prenumeruj Wspólnotę - zdobywaj nagrody!



e-prenumerata
Cały czas można również zamówić prenumeratę Wspólnoty w wydaniu elektronicznym na www.e-prasa.pl

UWAGA!

W razie jakichkolwiek trudności lub pytań, czekamy pod telefonem: 791 161 007

Powybijane okna w zakrystiach, obrazki z Matką Boską wyrzucone na ulicę

ŁĘCZNA: Kolejne zniszczenia w najstarszym kościele w Łęcznej. Tym razem wandal (lub kilku wandal) nie oszczędził okien w zakrystiach, a z parapetu zabrał obrazy z Matką Boską, które wyrzucił na ulicę.

- Był kolejny akt wandalizmu w naszym kościele. Zostały wybite okna w zakrystiach. Policja prowadzi czynności dochodzeniowe. To się da wszystko naprawić, ale taka zła sława idzie w diecezję i w Polskę o naszej parafii. Ubolewamy nad tym. Mamy nadzieję, że to się nie będzie już powtarzać – mówił do parafian w czasie niedzielnej mszy ks. Andrzej Majchrzak, proboszcz Parafii pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej.

Brak szacunku do kultu religijnego

Wandal (lub wandal) nie uszanował najstarszego XVII-wiecznego kościoła w mieście, który w ostatnim czasie został odrestaurowany.

- Brak szacunku do kultu religijnego. Przykre – komentowała kobieta wychodząca z kościoła. - Nigdy tu nic podobnego się nie zdarzyło. Wydaje mi się, że to młodzież, raczej nikt starszy by tego nie zrobił – dodał młody parafianin.

Przypomnijmy, że do pierwszego chuligańskiego aktu w kościele pw. św. Marii Magdaleny doszło w nocy z 14 na 15 listopada.

Nad ranem w poniedziałek, 15 listopada siostra zakonna zauważyła zniszczone trzy klosze latarni i trzy oczka oświetlenia ziemnego rozświe-



Tydzień wcześniej rozbite zostały klosze latarni na terenie kościoła, a także oczka rozświecające front świątyni

tlającego front świątyni w nocy. Policja nadal szuka sprawcy lub sprawców tych zniszczeń.

Policja ma nagrania z kamer

Kolejny akt wandalizmu miał miejsce już w czwartek, 25 listopada.



Chuligan wybito okna prawdopodobnie kamieniami ułożonymi obok kościoła



ks. Andrzej Majchrzak, proboszcz
To się da wszystko naprawić, ale taka zła sława idzie w diecezję i w Polskę o naszej parafii

„Dzisiejszej nocy zostały wybite okna w obydwu zakrystiach. Dodatkowo na ulicy zostały porzucane obrazki z wizerunkiem Matki Bożej, które zostały wyjęte z kościoła” – informowała parafia zaraz po odkryciu zniszczeń.

Jak później precyzował ks. proboszcz, wyrzucone na ulicę obrazki leżały na parapecie jednej z zakrystii (świątynia ma dwie zakrystie – jedną dla księży, drugą dla ministrantów).

Na terenie kościoła są kamery. – Zabezpieczyliśmy nagrania monitoringu. Nadal prowadzimy czynności w celu ustalenia i zatrzymania sprawcy – informuje st. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka komendy w Łęcznej.

Po ostatnich wydarzeniach proboszcz zapowiada, że bramy ogrodzonego terenu kościoła będą zamykane na noc.

Kamil Kulig

Samochód uderzył w pieszego, w znak i budynek. 62-latek ze zmiążdżoną nogą



Do zderzenia doszło na skrzyżowaniu ulic Długiej i Garbarskiej

OPOLE LUBELSKIE: Kierowca dodge'a nie ustąpił pierwszeństwa, uderzył w mitsubishi, które wpadło w stojącego na poboczu pieszego.

Auta zderzyły się w poniedziałek, 22 listopada około godz. 10:30 na skrzyżowaniu ul. Długiej i Garbarskiej w Opolu Lubelskim. Najbardziej ucierpiał 62-letni pieszy, który nawet nie zdążył wejść na jezdnię.

W pieszego, znak i budynek

Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący samochodem marki Dodge 46-letni mieszkaniec gminy Wilków wyjeżdżając z ul. Garbarskiej, nie ustąpił on pierwszeństwa mitsubishi jadącemu ul. Długą. Za kierownicą mitsubishi siedział 21-latek z gminy Karczmiska, który w wyniku zderzenia zjechał na pobocze i uderzył w stojącego przed przejściem dla pieszych 62-letniego mężczyznę, dośłownie miażdżąc mu nogę. Samochód uderzył też w znak drogowy, zatrzymał się na elewacji budynku.

Zdarzenie zauważył strażak z Opolu Lub., który razem z innymi świadkami wypadku od razu pośpieszył na pomoc pieszemu, jeszcze

przed przyjazdem karetki.

- Noga poszkodowanego mężczyzny została mocno zmiążdżona - powiedział dyżurny PSP w Opolu Lubelskim.

- Ktoś ją ścisnął paskiem, żeby się nie wykrwawił. Widziałem, że była w bardzo złym stanie, chyba trzymała się tylko na skórze... - powiedział nam obecny na miejscu mieszkaniowiec miasta, który woli zachować anonimowość.

- 62-letni mężczyzna został przewieziony śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do szpitala w Lublinie - powiedziała asp. szt. Edyta Żur, oficer prasowy KPP w Opolu Lub.

Dodała, że obaj kierujący byli trzeźwi. W wyniku zderzenia pojazdów uszkodzony został też pobliski budynek mieszkalny.

Progi na długiej przeszkadzają strażakom

Ul. Długa wręcz zachęca kierowców do przekraczania dozwolonej prędkości - skarżą się mieszkańcy. Uważają, że należy zamontować tam progi zwalniające.

- Montaż progów na Długiej nie jest dobrym rozwiązaniem. Jest to obszar położony w centrum miasta, ulicą tą poruszają się samochody



Za kierownicą mitsubishi siedział 21-latek z gminy Karczmiska, który w wyniku zderzenia zjechał na pobocze i uderzył w stojącego przed przejściem dla pieszych 62-letniego mężczyznę, miażdżąc mu nogę. Uderzył w znak drogowy i budynek

KPP w Opolu Lubelskim prosi świadków wypadku o kontakt pod numerem tel. 478122210 lub 997. Policja zapewnia anonimowość.

ciężarowe, a przede wszystkim jazdy Państwowej Straży Pożarnej, dla których progi zwalniające byłyby niekorzystne. Poza tym montaż takich urządzeń wiązałby się z koniecznością budowy odwodnienia drogi - usłyszeliśmy od Karola Śliwy, zastępcy dyrektora ZDP. Dodał też, że gdyby kierowcy stosowali się do przepisów drogowych, przede wszystkim do ograniczeń prędkości, takie sytuacje by się nie powtarzały.

Policja prowadzi postępowanie w sprawie spowodowania wypadku drogowego. Więcej będzie wiadomo dopiero po przesłuchaniu świadków. KPP w Opolu Lub. prosi wszystkich, którzy widzieli poniedziałkowy wypadek, o kontakt pod numerem tel. 478122210 lub 997. Policja zapewnia anonimowość.

Lubelszczyzna ma najwięcej chorych pod respiratorami w kraju

LUBLIN: W województwie lubelskim jest najwięcej hospitalizowanych na łóżkach z respiratorami, spada liczba zakażeń, nie trzeba już rozwijać bazy łóżkowej i pierwszy raz od dawna liczba szczepień przekroczyła 10 tys. dziennie - te wszystkie informacje dotyczące pandemii, przekazał wojewoda lubelski.

Lech Sprawka - wojewoda lubelski w piątek (26 listopada) przedstawił najnowsze informacje związane z pandemią koronawirusa w regionie. Na wstępie zaznaczył, że odnotowywane są spadki zakażeń. Liczba nowych zakażeń spadła o blisko 20 procent. Zdaniem wojewody potwierdza to tendencję z ostatnich dwóch tygodni. Dodatkowo przekazał, że już trzeci dzień z kolei maleje liczba zakażonych osób hospitalizowanych. W piątek (26 listopada) było hospitalizowanych 1873 osoby, w tym 170 pod respiratorami i 37 dzieci.

Za to na Lubelszczyźnie odnotowuje się najwięcej hospitalizowanych na łóżkach z respiratorami w całym kraju. - To pokłosie szczytu czwartej fali, która najwcześniej uderzyła w województwo lubelskie - mówi Lech Sprawka.

Wojewoda podkreślił też, że na

chwile obecną Lubelskie ma najwyższy wskaźnik zgonów w skali Polski.

- Suma zgonów z ostatnich 14 dni na 1 milion mieszkańców to 312. Ponieważ mamy ok. 2 miliony 100 tysięcy mieszkańców, to oznacza, że w ciągu dwóch tygodni zmarło ok. 600 osób. Od 1 września daje to łącznie 1366 zgonów - wymieniał Sprawka, który dla porównania przypominał, że w trakcie drugiej fali pandemii od września do 31 grudnia 2020 roku w Lubelskim zmarło 1794 osoby, a w trzeciej fali od stycznia 2021 roku do 30 kwietnia zmarło 2305 osób.

Wojewoda podkreślił również, że pierwszy raz od dawna, dzienna liczba szczepień przeciwko COVID-19 w regionie, przekroczyła 10 tys. - Jeżeli to jest stała tendencja, to wypada się cieszyć - stwierdził.

Przekazał także, że nie ma już potrzeby rozwijania bazy łóżkowej w regionie. Za to o 20 została zmniejszona liczba dla zakażonych w szpitalu w Białej Podlaskiej. Chodzi o to, żeby zwolnić miejsca dla pacjentów z innymi chorobami i dolegliwościami.

Aktualnie na Lubelszczyźnie jest 2117 łóżek dla zakażonych, w tym 1862 dla dorosłych, 59 dla dzieci, 196 respiratorowych, w tym cztery respiratorowe dla dzieci.

Joanna Niecko

Na naszych łamach piszemy o podwyżkach dla samorządowców. Tym razem przyjrzelśmy się, czym kierowali się radni z Poniatowej, podnosząc sobie diety i wynagrodzenie burmistrzowi

Z taką pensją dopiero odżyją. Podwyżki, że ho ho

POWIAT OPOLSKI:
Ustawodawca dał
możliwość podniesie-
nia pensji, samorzą-
dowcy więc skubią
z kasy podatników,
ile się da. A ci w cza-
sach szalejącej in-
flacji łają władzę za
pazerność.

Karuzela podwyżek dla samorządowców dotarła też do powiatu opolskiego. I pierwszą gminą, w której zaczęła się kręcić, była Poniatowa. Władza chciała, żeby kręciła się po cichu. Ale plany popsuta jej... Wspólnota.

Po cichu nie wyszło

Samorządowcy bardzo nie lubią, jak pisze się o ich wynagrodzeniach. Więc jak chcą podnieść sobie uposażenie, starają się robić to bez rozgłosu. W myśl zasady – im mniej osób wie, tym lepiej dla nas.

Podwyżka pensji czy diety może przysporzyć wybrańcom ludu tylko problemów, a szczególnie, jeśli przyznaje się ją z rozmachem. Bo co taki burmistrz ma powiedzieć mieszkańcom, który pół roku musi pracować, żeby zarobić tyle, co ten w miesiąc? Albo co ma powiedzieć radny, który za kilka godzin spędzonych na posiedzeniach komisji czy sesji weźmie połowę pensji urzędnika? Radny może nic nie robić, z materiałami się nie zapoznawać, buzi nie otwierać, a pieniądze i tak weźmie. Weźmie, nawet jeśli nie przyjdzie na sesję czy komisję. Bo takie jest prawo.

Ale zacznijmy od początku. W miniony wtorek zadzwonił do nas Czytelnik z prośbą.

- Proszę przyjechać na sesję do Poniatowej. Radni będą głosować nad podwyżkami pensji burmistrza i diet. Nie chcą tylko, żeby o tym dowiedziała się Wspólnota. Proszę przepytwać ich z Ustawy o samorządzie gminnym, zobacz pani, jakie to są orły – słyszymy w słuchawce.

Spełniliśmy prośbę rozmówcy. I pojechaliśmy w środę na sesję Rady Miejskiej w Poniatowej. Myny radnych mówiły wszystko. Do śmiechu im nie było.

- Pewnie się państwo cieszą na nasz widok – rzucamy na dzień dobry kilku radnym stojącym przy serwisie kawowym. – Ależ dłaczego, przecież my nic nie

mamy do ukrycia – słyszymy od jednego z nich.

- Wszelki duch Pana Boga chwali – słyszymy od burmistrza Poniatowej, który przyszedł się przywitać. Nie krył jednak zaskoczenia. Po sesji miał wobec nas pewne oczekiwanie... Nie chciał trafić na pierwszą stronę. Miał chłop pecha.

Poszło jak po maśle. Z grudkami

Obrady się rozpoczynają. Pani przewodnicząca wita radnych, burmistrza, urzędników i Wspólnotę. Porządek obrad realizuje dość sprawnie, punkt po punkcie. Radni się nie odzywają. Siedzą jak na tureckim kazaniu, ze spuszczonej głowami. Pytań nie mają żadnych. Ręk do góry nie podnoszą, tak, jak kiedyś, głosując nad przygotowanymi projektami uchwał, teraz tylko klikają na tabletach.

Na pierwszy ogień idzie uchwała w sprawie podwyższenia wynagrodzenia burmistrza. Paweł Karczmarczyk do tej pory zarabiał 10.180 zł brutto miesięcznie. Ale w związku z wejściem w życie nowych przepisów dotyczących wynagradzania wójtów, burmistrzów, starostów i prezydentów miast oraz marszałków województw przyjętych przez Sejm, jego wynagrodzenie należało podnieść.

Radni nie szczędzili grosza i ustalili burmistrzowi Poniatowej pensję z górnej półki. Byli przy tym jednomyślni. Karczmarczyk będzie teraz zarabiał 18.450 zł brutto. Dyskusji nie było żadnej. Burmistrz też słowem się nie odniósł do 80-procentowej podwyżki, jaką dostał. I nawet radnym oficjalnie nie podziękował za tak szczodry gest.

Milczenie towarzyszyło również podwyżce diet dla radnych. W tym wypadku podwyżka wyniosła 50 procent. Teraz dieta podstawowa radnego w Poniatowej będzie wynosiła 1500 zł. Ale większość będzie brała po 1700 zł z uwagi, że pełni funkcję wiceprzewodniczących lub przewodniczących komisji stałych. Do kieszeni przewodniczącej rady co miesiąc wpadnie 1900 zł. Są to obecnie najwyższe diety w powiecie opolskim.

Przemówili po sesji

Po trwającej ponad godzinę sesji przewodnicząca zakończyła obrady. Przez dłuższą chwilę na sali zapanowała dziwna ci-

sza. Wszyscy siedzieli niczym przyklejeni do swoich stołków. Widać było, że na coś czekają. Nie mieliśmy złudzeń, że czekali, aż dziennikarz Wspólnoty wyjdzie z sali konferencyjnej i unikną jego niewygodnych pytań.

Skoro radni w tak ważnej kwestii, jak podwyżka wynagrodzenia burmistrza i diet na sesji milczeli, postanowiliśmy ich zapytać, czym się kierowali, głosując. Chcieliśmy wiedzieć też, czy ich zdaniem stać gminę na takie podwyżki.

- Nie jest to komfortowa sytuacja - samemu dawać sobie podwyżki, ale do tego obowiązuje nas ustawa. Wydaje mi się, że nie poszliśmy bardzo po bandzie, czyli maksymalnie, tylko na tyle, co pozwalają warunki finansowe gminy – usłyszeliśmy od radnego Dariusza Celejewskiego, który liczy na to, że mieszkańcy „w miarę ucziwie” odbiorą podwyżki.

- 1500 zł to nie za dużo? – dążymy dalej. – Zobaczymy, jak to będzie u sąsiadów, ale wydaje mi się, że my nie będziemy wychodzili przed szereg – prognozuje Celejewski.

Dla niektórych wypełnianie mandatu radnego to nie służba, tylko praca, a za pracę należy się godna płaca.

- Tylko takie wynagrodzenie, które by nie budziło jakichś nierówności społecznych - zaznacza radny Dariusz Grzeszczyk. – Rada Miejska, przyjmując do ustalenia wysokości diet 50 proc. minimalnej płacy, nie łamie tej zasady, tego nierównego podziału i nierówności społecznej. Przy nowych rozporządzeniach Rady Ministrów można było podnieść dietę do kwoty 2100 zł. Radni z tego nie skorzystali i zostali na 50 proc. płacy minimalnej – tłumaczy.

Niektórzy chcą lepiej żyć. I mówią o tym wprost. Tak, jak przewodniczący komisji budżetu Rady Miejskiej w Poniatowej. Negatywnego odbioru społecznego nie obawia się.

- Wydaje mi się, że sytuacja w kraju, wszędzie w normalnym świecie, wymaga tego, żebyśmy my jako ludzie też dążyli do tego, żeby każdemu było lepiej. Tak mi się wydaje – twierdzi radny Jan Wójcik. Zaznacza jednak, że choć będzie brał wyższą dietę, to będzie do gminy płacił wyższe podatki. Dieta jest nieopodatkowana, a podatki lokalne w gminie Poniatowa w 2022 roku wzrastają średnio o 3,6 procent.



Dariusz Celejewski

radny RM w Poniatowej

Jakie jest obecnie zadłużenie gminy?

- Nie chcę wprowadzić w błąd pani redaktor, to trzeba zapytać pani skarbnik.

Czyli pan radny nie wie, jakie jest zadłużenie?

- Mniej więcej wiem. Milion w te, trzy miliony w te – to może być źle odebrane. Pani skarbnik dokładnie powie.

Ale ja chcę wiedzieć od radnego.

- No jest zadłużenie gminy, ale Regionalna Izba Obrachunkowa dopuszcza to.

Mnie RIO nie interesuje. Chcę wiedzieć, jakie jest zadłużenie gminy, jaki deficyt?

- Nie odpowiem pani, nie chcę wprowadzić w błąd.



Dariusz Grzeszczyk

radny RM w Poniatowej

Ile rocznie będą kosztowały gminę wasze podwyżki?

- Nie liczyłem tego.

Na komisjach musieliście mieć podane takie dane. Nikogo to nie interesowało, ile budżet gminy będzie kosztowała podwyżka diet?

- Otrzymałem informację, że pani skarbnik jest przygotowana na to.

Czyli pieniędzy nie zabraknie?

- Tak, że damy radę.

Jakie jest zadłużenie i deficyt gminy?

- Deficyt z tego, co pamiętam, jest na poziomie 9 mln zł. Zadłużenie – trudno mi w tej chwili sobie przypomnieć, musiałbym zerknąć do materiałów.



Jan Wójcik

radny RM w Poniatowej

Czy gminę stać na takie podwyżki, jakie sobie zafundowaliście?

- Obecnie wskaźnik inflacji wynosi ponad 7 procent. My wszystko podnieśliśmy w granicach 6,6 proc. Do tej pory, jak mam być szczerzy, to pan burmistrz nie dostał żadnej podwyżki przez trzy lata swojego urzędowania. My mieliśmy podwyżkę diet. Teraz jest druga w tej kadencji, która wynika chyba z przepisów tej ustawy, tych ministerialnych założeń.

Czy stać gminę?

- Sytuacja jest taka, że to nas kosztuje według moich wyliczeń około 250 tys. w skali roku. Tyle będą kosztowały te podwyżki.

To dużo.

- No dużo mi się wydaje.

Ile wynosi obecnie zadłużenie i deficyt gminy?

- Zadłużenie jest to blisko 20 mln zł. A deficyt nie pamiętam tego dokładnie.

Decyzją radnych miejskich, Krzysztof Żuk - prezydent blisko 350 tys. Lublina dostanie podwyżkę wypłaty. Jego pensja wyniesie teraz 21 485 zł brutto. Wcześniej było to 12 250 zł brutto.

Za mało, za dużo

Tylko dwóch radnych wyłamało się i zagłosowało przeciwko podwyżce diet. Po sesji powiedzieli nam, dlaczego tak postąpili. Powód może co niektórych zaskoczyć. Jeden radny uznał, że zaproponowana podwyżka jest niesprawiedliwa.

- Według klucza miało być po 50 procent podwyżki. Wyszło, że niektórzy mają 55 procent, 50, a my mamy z wiceprzewodniczącym 45. Dlatego zagłosowaliśmy przeciwko – przyznał szczerze Janusz Nowomiejski, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Poniatowej.

- Przewodnicząca wiadomo, że więcej pracuje, wiceprzewodniczący ją zastępuje, mają pracy też sporo. Szefowie komisji są przewodniczącymi tylko komisji, a zostali potraktowani tak, jak my. Te prace są nieadekwatne, co my wykonujemy, a oni – dodał.

Nowomiejski przyznaje, że pobierając wyższą dietę, nie

czuje się, że krzywdzić będzie gminę.

- Nie wiem, jak inni, ale ja dużo czasu spędzam z mieszkańcami. Prawie pół na pół z pracą zawodową. Dlatego nie czuję w żadnym wypadku, że tu gminę skrzywdzę. Jeśli ktoś dużo pracuje, państwo dało taką możliwość, korzystamy z tego po prostu – twierdzi.

Przeciwko podwyżce diet był też drugi wiceprzewodniczący Seweryn Świątek, który jako jedyny myśli tak, jak i większość wyborców. A co myślą, sprawdzić można, zaglądając na nasze forum internetowe. Większość uważa, że takie podwyżki, jak te przegłosowane w Poniatowej, to przesada.

- Wydaje mi się, że na tę chwilę to te podwyżki są za duże. Ich wysokość jest trochę taka bulwersująca dla społeczeństwa. Niekoniecznie my mamy na to wpływ, ale wydaje mi się, że nie jest to pora i miejsce. Z podwyżkami można było poczekać – punktuje Seweryn Świątek.

Średnie pojęcie o kondycji finansowej gminy

Z przepytывania radnych z Ustawy o samorządzie gminnym – tak jak sugerował to nam czytelnik – zrezygnowaliśmy. Nie chcieliśmy radnych dodatkowo stresować, bo i tak widać było, że nasza obecność ich zestresowała.

Po stanowili jednak sprawdzić, czy wiedzą, jaka jest kondycja finansowa gminy. Wszak podwyżki, które nie były ujęte w tegorocznym budżecie, nie mogą zostać sfinansowane z kredytu, tylko z dochodów własnych. I wpływ mają na deficyt gminy. Radnych zapytaliśmy więc o wysokość deficytu i zadłużenia gminy. Z odpowiedzi mieli spore problemy...

Aktualnie deficyt gminy Poniatowa wynosi ok. 9,5 mln zł, a zadłużenie 19 mln zł.

Agnieszka Ciekot

Bialski radiowiec awansował na sekretarza programu „Trójki”

BIAŁA PODLASKA: Białczanin Mateusz Tomaszuk został sekretarzem Programu 3 Polskiego Radia.

- Nowy Sekretarz Programu 3 Polskiego Radia wita i zaczyna zupełnie nowy rozdział w radiowym życiu. Przede mną czas wyłożonej pracy i nowych wyzwań. Trzymajcie kciuki! - napisał na swoim profilu facebookowym.

Tomaszuk ma zająć się m.in. „koordynacją anteny, ramówek, co-

dziennymi planami programowymi oprawą, jinglami, patronatami, kolegami redakcyjnymi”. Choć jak sam mówi, to tylko wycinek tego, czym będzie się zajmował.

Mateusz Tomaszuk z radiem związany jest od piętnastu lat. „Zaraził” się będąc jeszcze nastolatkiem. Wszystko zaczęło się od wspólnie poprowadzonego 1254 wydania Listy Przebojów Trójki z Markiem Niedźwieckim. Tomaszuk miał wtedy 15 lat. Wziął udział w konkursie radiowym zwią-

zanym z napisaniem pocztówki do Świętego Mikołaja. Wysłał ją do radia i znalazł się w gronie zwycięzców. Poskutkowało to poprowadzeniem razem z Niedźwieckim Listy Przebojów.

Wtedy zrozumiał, że radio to miejsce, gdzie czuje się najlepiej. Swoją pierwszą autorską audycję muzyczną poprowadził, mając 16 lat. Z Polskim Radiem związany jest od czerwca 2014 r. Na początku pracował w Czwórcie jako dziennikarz muzyczny. Z kolei od 2017

r. można go usłyszeć także w radiowej Trójce. Aktualnie prowadzi autorską audycję „Konstelacja M.” oraz czwartkowe wydania programu „Trójka budzi”, a w Czwórcie program muzyczny „Off Control”. Zanim Tomaszuk pojawił się w Polskim Radiu, pracował w Radiu Kampus i Planecie FM. Wierzy w radio, które porusza i działa na wyobraźnię. Lubi prowadzić audycję przy zgaszonym świetle.

Maciej Maciejuk



Białczanin został sekretarzem programu w „Trójce”

Fot. Magdalena Kijaneć/Polskie Radio



PRZYTULAŚNA GALERIA CZYTELNIKÓW WSPÓLNOTY



W listopadzie obchodzimy Dzień Pluszowego Misia. Z tej okazji poprosiliśmy na Facebooku, żeby nasi Czytelnicy przysyłali zdjęcia z misiami. A oto Wasza przytulaśna galeria. Serdecznie dziękujemy za udział w zabawie :)



W drodze do przedszkola... Przyjaciele od 6 lat
Zdjęcie przysłała: Anna Nowosielska



Wojtuś z Żubrem oraz Jarek z Mychą
Zdjęcie przysłała: Natalia Kiryluk



Amanda z Leniwcem
Zdjęcie przysłała: Renata Koperczuk



Wiktoria i Teddy Eddie
Zdjęcie przysłała: Agnieszka Korgol



Zdjęcie przysłała: Katarzyna Hołod



Zdjęcie przysłała: Wioletta Niedziółka



Zdjęcie przysłała: Monika Gawrońska



Zdjęcie przysłała: Justyna Sudowska



Zdjęcie przysłała: Monika Kosińska



Zdjęcie przysłała: Kasia Ziarek



Zdjęcie przysłała: Agnieszka Woźniak



Zdjęcie przysłała: Aleksandra Węgrzycka



Zdjęcie przysłała: Aleksandra Węgrzycka



Zdjęcie przysłała: Agnieszka Pluta



Zdjęcie przysłała: Anna Lipa



Bartosz, 4 latka
Zdjęcie przysłała: Ewelina Tarnowska



Zdjęcie przysłała: Monika Drewniak



Ignas, 5 lat
Zdjęcie przysłała: Ewelina Tarnowska



Zdjęcie przysłała: Magdalena Wójtowicz



Zdjęcie przysłała: Monika Drewniak



Ewa Słomka



Zdjęcie przysłała: Agnieszka Grabowska

Pięknie nazmyślane kazimierskie historie (cz. I)

Jakie były naprawdę: kochanka, bandytka, poetka...

Bochotnica miała szczęście do słynnych wyemancypowanych gospodyń. Piękna Żydówka Estera, która określiła sobie wokół palca Kazimierza Wielkiego, szalona Katarzyna Zbąska przewodząca terroryzującej okolicę bandzie, wreszcie Anna Stanisławska, pierwsza polska poetka opisująca gorzko pożyte z trzema mężami. To nic, że naprawdę ta pierwsza najpewniej nie istniała w ogóle, druga grzecznie słuchała męża, a ta trzecia swoimi rymowanymi narzekaniami mogłaby zakwaszyć kapustę. Włosi na takie sytuacje mają nawet oddzielne powiedzonko: *si non e vero, e ben trovato* - nawet jeśli nie prawda, to ciekawe!

Ruina na wzgórku w podkazi-mierskiej Bochotnicy popularnie zwana jest „zamkiem Esterki”. Kilka chwil spaceru i z piękną perspektywą na okolicę można wysłuchać czarującej opowieści albo urucho-mić własną wyobraźnię.

Królewska kochanka

Wydaje się, że legenda o bocho-tnickim zamczku jako miejscu spotkań pięknej Żydówki z królem Kazimierzem oparta jest na bardzo słabych podstawach, jeśli ma ja-kiejkolwiek. Jan Długosz, wybitny historyk i publicysta, ale też i zapa-lony plotkarz, napisał, że Kazimierz w 1361 roku „wziął sobie za nałoż-nicę kobietę żydowskiego pochodze-nia Esterę, z powodu jej niezwykłej urody”, po czym, pod jej wpływem, nadał Żydom rozliczne przywileje. Rzecz brzmiała wiarygodnie. Ka-zimierz bowiem kochanek miał na pęczki, niespecjalnie się nawet z tym ukrywał, niepomahowana pasja do płci przeciwnej często pakowała go w kłopoty. Ot, jedna więcej, nawet o tyle oryginalna, że Żydówka, na pewno mogła się przydarzyć. Po wtóre samo imię Estera odsyła nas do Starego Testamentu, gdzie dziew-czyna tego imienia zrobiła dokład-nie to samo: uwiodła króla Persji, a ten wylał na Żydów liczne łaski. Z czasem pojawiły się bliższe szcze-góły: królewska faworyta miała być z Opoczna, gdzie pokazywano nawet jej dom, miejscem schadzek był zaś malowniczy zamek pod Ka-zimierzem. Pewne pretensje do od-grywania roli w romansie zgłaszały też m.in. Sandomierz czy Wislica.



Estera i Kazimierz na obrazie Żmurki. Pisze Długosz: wziął sobie za nałożnicę kobietę żydowskiego pochodzenia Esterę, z powodu niezwykłej urody. Miał z nią nawet dwu synów: Niemierzę i Pełkę. Również na prośby wspomnianej nałożnicy Estery dokumentem królewskim przyznał wszystkim Żydom mieszkającym w Królestwie Polskim nadzwyczajne przywileje i wolności (wysuwano podejrzenia, że dokument ten został przez pewnych ludzi sfałszowany), które ciężko obrażają Majestat Boży. Ich cuchnący odór trwa aż do dziś. Jeden z synów królewskich poczętych z Żydówki, Pełka, zmarł przedwcześnie naturalną śmiercią. Niemierza zaś po śmierci króla Kazi-mierza, w czasie pogrzebu króla polskiego, Litwina Władysława, został zabity przez mieszczan w Koprzywnicy w czasie sporu, jaki powstał wskutek wybierania podwódt. Jest też rzeczą ohydą i godną potępienia, że córki zrodzone z tej Żydówki, Estery, pozwolił wychować w religii żydowskiej

Trudno uwierzyć, żeby matka zacnego dworza-nina Jana Bochotnickiego rzeczywiście została skazana na łamanie kołem

Zidentyfikowano nawet ewentualne potomstwo.

Średniowieczny fejk

Widzimy więc, że nawet jeżeli to był późnośredniowieczny fakenews, to nader zgrabnie skonstruowany. W żaden sposób nie udało się jed-nak potwierdzić istnienia samej Esterki, przynajmniej jako osoby odgrywającej tak istotną politycznie rolę, jaką przypisuje jej Długosz. Jeszcze mniej pewne jest łączenie całej historii z zamkiem w Bochot-nicy. Jakies założenie obronne ist-niało tu pewnie już w XII wieku, zaś w połowie XIV zamek zbudowali tu Firlejowie, którzy potem sprzedali go Kurowskim. Akurat więc ta fun-dacja nie ma nic wspólnego z wład-cą, który słynął z budowy zamków. Podobnie nie miało nic wspólnego z Esterką mauzoleum, które lo-kalna pamięć przez lata nazywała „grobowcem Esterki”: badania, zainicjowane przez Izabelę Czarto-

ryską wykazały, że pochowany jest tam Jan Bochotnicki (znany też pod rodzowym nazwiskiem Oleśnicki), dworzanin, polityk i dyplomata z czasów Zygmunta Starego. Nie po-twierdzono też żadnych podziem-nych korytarzy, którymi kochan-kowie mieli przemykać z jednego zamku na drugi. Kazimierz, jak się rzekło, w sprawach męsko-dam-skich miał tak zabagnioną opinię, że żadnych tajnych przejść nie potrze-bował, a o dyskrecję nigdy nie dbał.

Opowieść o kobiecie - zbójcy

Fałszywy „grób Esterki” stano-wi jednak zwornik jednej legendy z drugą. O ile sam Jan Bochotnicki nie był postacią specjalnie barwną czy budzącą emocje (człek praco-wity, rzetelny, oddany obowiąz-kom - o czym tu gadać...!), o tyle jego mama, Katarzyna ze Zbąskich, rozpalila wyobraźnię. Za młodu bo-wiem ona (bądź jej krewna Anna,

nie ma co do tożsamości pań zupeł-nej pewności...) miała się zajmować ni mniej, ni więcej, tylko raubritter-ką: zbójckim rzemiosłem, napa-daniem na wędrujących w okolicy kupców czy nawet, o zgrozo, sąsia-dów. Pozbierać miała wokół siebie grono dobranych obwieśiów, którzy mieli uznać jej zwierzchnictwo. Iść jej miało na tyle dobrze, że nagro-madzić miała w piwnicach ogromne skarby. Wersje zakończenia tej przy-gody są trzy. Wedle pierwszej miała być osadzona i połamana kołem - w co nie wierzymy, na pewno, by było o tym głośno, poza tym widzi-my, że jej syn zrobił piękną karierę na dworze monarchy. Wedle drugiej miały ją porwać złe moce, ale ona im się wyrwała i do tej pory włóczy się po zamkowym wzgórzu, pilnu-jąc skarbcza - też chyba nie damy wiary. Po trzecie zaś - o czym już świadczą źródła - miała ona wyjść za Jana z Oleśnicy, stać się potulną jak trusia i wyjechać z Bochotnicy. Wobec powyższego obstawiamy wersję czwartą: żadnej awanturnicy hersztującej bandytom tu nie było (co nie wyklucza, że któraś Zbąska mogła użerać się z sąsiadami, np. Grotem z Ostrowa), zaś opowieść

o Bochotnicy jako raubritterskiej twierdzy najpewniej wiąże się z po-stacią Maćka Borkowica,

Może nie Zbąska, a Maćko Borkowicz?

Pisze Michał Baliński, XIX-wieczny wędrowiec po Powiślu: *W bliskim sąsiedztwie, o milę tylko, żył w samotnym zamku na górze wśród wąwozów ciemnym lasem poroślej, Bochotnicą zwanym, dzikiego serca rycerz Maciej Borkowicz herbu Napiewonia, później Wojewoda Poznański. Dla odwagi i rzadkiej czynności umysłu, zrazu upodobany Królowi Kazimierzowi, miał sobie ponuczony dozór nad budową zamku, potem nawet opiekę mieszkającej w nim Esterki podczas jednej z wypraw tego monarchy na Ruś. Na koniec powie-rzoną mu została straż oddalonej przez Kazimierza i osadzonej w zamku Tarnowieckim małżonki Adelajdy Heskiej. Maćko nadużył zuchwale powierzonej w nim ufności. Podanie gminne głosi, że nie wahał się nawet korzystać nikczemnie ze złożonych w jego rękę skarbów na wzniesienie zamku i innych budowli w mieście Kazimierzu. Historia zaś pokazuje, że*

Nie ma żadnych dowodów, że zamek Estery ma cokolwiek wspólnego z królem Kazimierzem Wiel-kim i jego legendar-ną kochanką

Borkowicz urosłszy w potęgę, rozbo-jami i rabunkiem napętnił okoliczne ziemie, wypadając z zamku swego na sąsiadów i podróżnych lub dalekie nawet dwory najeżdżając, a niektórzy dziejopisowie rzucają podejrzenie, że strzegąc Adelajdy w Tarnowcu, powążył się wejść z nią w występne związki. Upominany wprzód tylko za najazdy przez Króla, gdy nie mógł się od nich powściągnąć, uległ okropne-mu losowi, który nań oburzenie po-wszechne a może i potrzeba zatarcia obrazonego honoru Kazimierza spro-wadziły. Pojmany za przybyciem do Kalisza nieuskromiony dotąd zbrod-niarz i przez wyrok publicznie zapa-dły na ukaranie śmiercią przez głód skazany został. Długosz opowiada, że zakutego w łańcuchy zawieziono do Olsztyna, gdzie w podziemnym dusząc się więzieniu a siano i wodę za pokarm mając, w okropnych mę-kach szarpiąc własne ciało, zbrodni-czego żywota dokonał. Tymczasem był ślad zostawiony w metrykach kościelnych fary kazimierskiej, że ów dumny możnowładca straszną karę poniósł w pierwszej baszcie na zam-ku w Kazimierzu, przez dziewięć dni pasując się z zasłużoną śmiercią, po czym przez brata swego Janusza na cmentarzu famym pogrzebany. Re-lację Balińskiego warto mieć przed oczami, bo wielu potem od niego przepisywało, najczęściej bezkry-tycznie. Zamek potem był jeszcze przez jakiś czas w rękach Oleśnic-kich, ale już pod koniec XVI zaczął świecić pustkami. Gdzieś w połowie XIX wieku zawałił się ostatecznie. Z trudem tylko można się domyślić, że kiedyś było to znacznie większe założenie, z linią murów zewnętrz-nych i basztami.

Pierwsza polska poetka

Z całą pewnością za to istniała i pisała wiersze Anna Stanisławska (zmarła w 1700 bądź 1701 roku), primo voto Warszzycka, secundo voto Oleśnicka, tertio voto Zbąska, raz rozwiedziona, dwukrotna wdo-wa, pani Bochotnicy, która swoje niedole („doli” nie stwierdzono...) postanowiła opisać wierszem...

Zbigniew Smółko

Rosjanie pod Kaniwolą weszli w zasadzkę, powstańcy ich wypuścili

Miało być zwycięstwo, wyszła kompromitacja

Z zasadzki obmyślonej 22 lipca 1863 roku przez Michała Kruka Heydenreicha nie powinien zdrów wyjść żaden żołnierz rosyjski. Na skutek złego dowodzenia i wzajemnych animozji dowódców Polacy pod Nadrybiem, Kaniwolą i Dratowem stracili szansę na poważne zwycięstwo

W maju 1863 po nieudanej wiosennej kampanii na Podlasiu, zakończonej porażką pod Różą koło Łukowa, kierowanie działaniami militarnymi na Lubelszczyźnie powierzono generałowi Michałowi Janowi Heydenreichowi ps. Kruk. Młody dowódca przyjechał pełen zapału, wyposażony w obietnicę dostarczenia mu m.in. 3000 karabinów i wsparcia dla idei przeniesienia walki powstańczej również na Litwę. Rzeczywistość jednak była zupełnie inna.

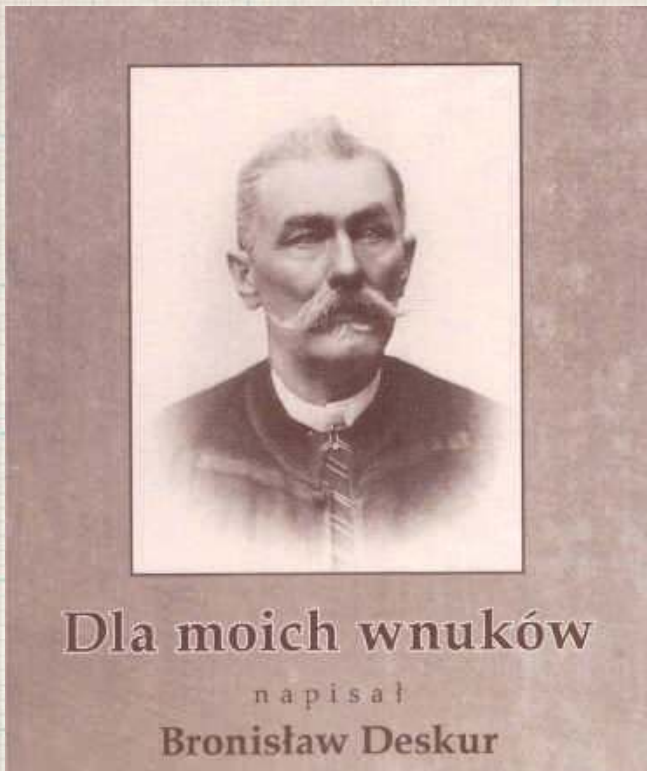
Plan kampanii

Dokonał przeglądu oddziałów, sam przemieszczał się szybko, w otoczeniu tylko niewielkiej asysty. W czerwcu udało mu się zmobilizować nawet do 3000 żołnierzy, z perspektywą dalszego rozwoju. Wobec znacznie liczniejszego (co najmniej 16000 szabel i bagnietów oraz artyleria) wroga, jedyną możliwą taktyką było szybkie operowanie, pozwalające atakować osamotnione oddziały przeciwnika.

Moskale oczywiście w każdej chwili mogli uzupełnić swoje szeregi i bezpiecznie czekać na ewentualne uzupełnienia materiałów i amunicji, powstańcy mieli powody, aby obawiać się nawet zwycięskich starć: najbliższe źródło dostaw amunicji było w Galicji...

Zbiórka nad jeziorami

Jako miejsce koncentracji oddziałów wyznaczono leśny obszar w okolicach Łęcznej, Cycowa i Puchaczowa. Był on nieporównanie trudniej dostępny niż dzisiaj. Sam Kruk szedł spod Żelechowa, Krysiński z Podlasia, Rucki z okolic Lublina. Każdy po drodze miał swoje przygody: Krysiński, mając do dyspozycji 570 kawalerzystów i tyłuż kosynierów, pod Sławatyczami (starcie te znane jest też jako „bitwa pod Janówką”) 11 lipca cały dzień odpierał ataki rosyjskiej piechoty. Ze starcia wyszedł zwycięsko, zdobył nawet sporo broni i amunicji, żołdatów na placu boju zostało niemal dwie setki, ale dalszy ciąg przemarszu odbywać musiał w rozproszeniu na pododdziały. Wszystkich zebrać udało się w smolarni Skarbin nad Piasecznem. Rachunek sił można oceniać dwójako: z jednej strony udało się zebrać 1500 żołnierzy, z drugiej ani ich wyszkolenie, ani jakość dowodzenia (ani Karol Krysiński ani Bronisław Deskur nie byli wielkimi wodzami...) nie mogły być zaliczone do głównych atutów. Na



Szczegółowy opis bitwy i całej kampanii zostawił Bronisław Deskur, pierwszy dowódca powstania w powiecie radzyńskim. Krysińskiego pod Kaniwolą oskarżył o złą wolę i zarozumiałość, Heydenreicha za niezdolnego do dowodzenia z powodów zdrowotnych

korzystać powstańców grała zaś topografia terenu. Niewielka ilość dróg, ograniczające pole manewru lasy, bagna i jeziora pojezierza dawały ogromną przewagę temu, kto decydował o czasie i miejscu rozegrania bitwy, kto był w stanie narzucić warunki jej stoczenia. A tym razem to Kruk czekał w zasadzce.

Plan Kruka

Rosyjska kolumna szła w ślad za oddziałem majora Wierzbickiego. Plan miał dwa warianty. Pierwszy zakładał, że Heydenreich ściągnie na siebie uwagę wroga i wprowadzi ich między obsadzone strzelcami las a brzeg jeziora. „Zdawało się, że co Moskwy nie uto-

nie w jeziorze, to musi wpaść w nasze ręce” - oceniał entuzjastycznie Deskur. Gdyby Moskale poszli dalej za Wierzbickim, mieli zostać wzięci w dwa ognie.

22 lipca w Zezulinie stanął rosyjski oddział liczący ponad 1000 ludzi w tym setka konnych oraz dwa działła. Następnego dnia miał wejść pod lufy powstańców.

Pokaz niekompetencji

I wtedy zaczęło się coś, co trudno nazwać inaczej niż komedią pomyłek. Do obozu powstańczego przybył naczelnik powiatu radzyńskiego Dąbkowski i poinformował Krysińskiego, że idzie na niego w kierunku Nadrybia oddział z Radzyna. Nie była to prawda. Co gorsza, jednak Rosjanie dobrze wiedzieli o miejscu postoju oddziału Wierzbickiego i wcale nie zamierzali iść jego śladem, tylko poszli na wprost. Sam Kruk zaś w kluczowym momencie się pochorował i praktycznie stracił zdolność podejmowania decyzji.

Wierzbicki, nie mając informacji od Heydenreicha, rano wyruszył w kierunku Kaniwoli. Szedł na oślep, bez zwiadu i awangardy. Kiedy huknęły działa, wszyscy po polskiej stronie byli zaskoczeni: zarówno Wierzbicki, jak i główne siły stojące nieopodal w lesie, czterysta metrów od rosyjskich dział! Sytuacja była absurdalna: Rosjanie znaleźli się między dwoma polskimi oddziałami, a Polacy byli tym zaskoczeni! Zdzi-

wieni byli też przeciwnicy: o tym, że w lesie za plecami są główne siły powstańców, dowiedzieli się już po zaatakowaniu Wierzbickiego. Inaczej zapewne by nie zaczęli walki.

Zabrakło dowódcy, który wydałby rozkazy. Krysiński oglądał się Heydenreicha, ten zaś, mając akurat kolejny krwotok, nie był zdolny do działania ani nawet usiedzenia w siodle. Między nimi na czele kawalerii uwijał się Deskur i błagał o rozkazy. Ktokolwiek by jakichkolwiek nie wydał, trudno sobie wyobrazić scenariusz, który by wyrwał Rosjan z matni, w której się znaleźli. Pojawiła się za to panika: ktoś zameldował o idącej od Kaniwoli rosyjskiej kawalerii, więc Kruk zabronił Deskurowi akcji na tym kierunku i zarządził odwrót w kierunku Orzechowa. Rosjanie, pewnie ciągle z duszą na ramieniu, mogli wycofać się w porządku.

„Afera kaniowska”

O ile w kategoriach liczbowych bitwa nie była dramatem - powstańcy stracili 10 zabitych i 20 rannych, o tyle jej efekt moralny był straszny. Spodziewano się triumfu, był kompromitujący bałagan. Wierzbicki miał pretensje do Kruka, Deskur domagał się od niego złożenia dowodzenia i odsyłał go na leczenie, Krysińskiego traktował zaś jeszcze ostrzej. W rozmowie z miejscową szlachtą używał sformułowania „afera kaniowska”.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Łuków, w tle kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego a na pierwszym planie oddział Polskiej Organizacji Wojskowej. Pierwsza myśl: listopad 1918, kiedy pododdziały odegrały istotną rolę w przejęciu miasta z rąk niemieckich. Czy aby na pewno? Cienie na zdjęciu wskazują, że fotografię wykonano nieco przed południem. O ile pierwsza kilka dni listopada były wtedy dość ciepłe, o tyle około 10. pogoda się zepsuła i w Łukowie było wtedy około zera stopni i było pochmurno... Więc to zdjęcie wykonano raczej przy jakiejś innej okazji. Znalezione na fotopolska.eu, zdjęcie pochodzi z aukcji internetowej

Wiedza, magia czy zabobon?

Powiedzcie mi, jak babka leczyła

Każdy z nas słyszał o „urokach”, „zamawianiu” i „odczynianiu” chorób. O osobach, które w leczeniu ziołami osiągały wielką biegłość i do których szło się w zdrowotnych kłopotach. Proszę, napiszcie mi, jak to kiedyś w Waszych stronach wyglądało...

Czytam wspomnienia księdza Jana Urbana, jezuity, który na przełomie XIX i XX wieku kręcił się po Podlasiu w tajnej misji niesienia pociechy duchowej uciśnionym unitom. Notuje on pod Radzyniem: *Zjadłszy obiad, odjechaliśmy na kolej do stacji Białki pod Radzyniem. Jedzie się tam z Lisiej Wólki przeszło godzinę. Odwoził nas chłop nazwiskiem Juszczyk, którego brat jest podobno urzędnikiem przy policji we Lwowie. Chwalił się przede mną, że jest specjalistą od zamawiania róży. Opowiedział*

mi o całej ceremonii i twierdził, że bardzo to pomaga. Cała manipulacja polega na spalaniu paru kłaków lnu na papierze, gdzie wcześniej rysuje się krzyż i monogram Matki Boskiej. Wymawia się przy tym jakieś słowa i... skutek niezawodny. Nazywa się to wypisać komuś różę. Nie dał sobie wytłumaczyć, aby to było grzechem. Inni znowu są specjalistami od zamawiania wściekłości, inni od dmuchania, gdy kogoś brzuch boli etc. Lud ślepo wierzy tym szarlatanom i oni sami powoli nabierają wiary w skuteczność swych zabobonów.

Przeczytałem ten fragment z przyjaźnionej grupie seniorów, traktując to jako ciekawostkę z czasów dawno minionych. No i się zaczęło! Jedni z własnej pamięci, jedni z tego, co usłyszeli od rodziców, zaczęli opowiadać o czerwonych wstążeczkach, paleniu lnu, babkach, kołtunach - okazuje się, że jest to fragment rzeczywistości, który wielu jeszcze

pamięta i wcale źle nie wspomina, było to dla nich coś zupełnie naturalnego. Ba! Jedna uczona pani doktor mi wyznała, że jak w dzieciństwie w kółko płakała, to też ponoć coś nad nią poddmawiali i pomogli!

Mam więc prośbę, po starej Wspólnotowej znajomości. Opowiedzcie mi, proszę, jak się kiedyś leczyło. Kto leczył, jak leczył, co leczył, czy pomagało? Co odmawiał, czy milczał? Oczywiście nie chodzi o nazwiska czy nawet wioskę tylko o samo zjawisko?

Jeśli chcecie podzielić się waszą wiedzą albo tym, co o dawnych zabiegach leczniczych wam opowiadali starsi, piszcie, proszę na adres redakcji, maila zbynieks@op.pl albo dzwonić 502037695

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Lukas Podolski strzelił gola w Łęcznej

Mistrz świata pomógł Górnikowi Zabrze w wywalczeniu trzech punktów w Łęcznej. Lukas Podolski zdobył w sobotę piękną bramkę dla gości. Ekipa z Górnego Śląska zgarnęła komplet punktów na terenie zielono-czarnych.

W sobotę kibice zgromadzeni na trybunach stadionu przy Al. Jana Pawła II w Łęcznej mieli okazję na własne oczy zobaczyć piłkarskiego mistrza świata. Z zabrzańską drużyną do Grodu Dzika przyjechał bowiem Lukas Podolski, który po złoto mistrzostw świata sięgnął z reprezentacją Niemiec w 2014 roku. Napastnik, który na koncie ma też m.in. dwa brązowe medale mundialu i srebro mistrzostw Europy, dołączył do Górnika przed obecnym sezonem.

Spotkanie zaczęło się dobrze dla gospodarzy, bo już w 7 minucie wynik otworzył Janusz Gol. Pomocnik opanował piłkę pod bramką zabrzan, jednocześnie mijając bramkarza gości i wpakował ją do siatki rywala. Asystował Tomasz Midziński, który podał do Gola po dośro-



Lukas Podolski (na zdj. z prawej strony) popisał się w sobotę w Łęcznej kapitalnym golem. Mistrz świata pomógł zabrzanom w wywalczeniu trzech punktów na terenie GKS-u

kowaniu z rzutu wolnego Alexa Serrano.

Pięć minut później było już 1:1. Kapitalną gola strzelił Podolski. Napastnik dostał piłkę przed polem karnym Łęcznian i nie zastanawiając się długo posłał bombę w kierunku bramki gospodarzy. Futbolówka po jego piekielnie mocnym strzale odbiła się od słupka i wpadła do „siec”. Maciej Gostomski nawet nie podejmował próby interwencji.

Przyjezdni napierali, ale długo brakowało im skuteczności. Trafiali w poprzeczkę, ich strza-

ły szybowwały tuż obok bramki zielono-czarnych albo dwoił się i troił Gostomski. Dopiełni swego w 45 minucie, gdy na 2:1 trafił Robert Dadok. Zawodnik Górnika zamknął składną akcję zabrzan, wykorzystując podanie od Bartosza Nowaka.

W drugiej połowie pod oboma bramkami działo się już znacznie mniej, choć goście mieli kilka okazji na podwyższenie swojego prowadzenia. Wzorowo spisywał się jednak Gostomski. W efekcie więcej goli w tym meczu nie było i to zabrzanie zgarnęły w sobotę komplet punktów.

GÓRNIK ŁĘCZNA - GÓRNIK ZABRZE 1:2 (1:2)

Bramki: Gol 7' - Podolski 11', Dadok 45'.

Górniki: Gostomski - Szczepiński, Midziński, Pajnowski (69' Śpiączka), Leandro - Lokilo, Tymosiak (69' Gąska), Gol (83' Kalinkowski), Serrano, Krykun (63' Dziwniel) - Banaszak (63' Wojciechowski).

Zabrze: Sandomierski - Wiśniewski, Janicki, Gryszkiewicz - Dadok, Manneh (60' Bainović), Kubica (72' Stalmach), Podolski, Nowak (72' Krawczyk), Janża - Jiménez (87' Sanogo).

Żółte kartki: Tymosiak - Nowak, Janicki, Podolski.

Sędziował: Zbigniew Dobrynin (Łódź).

Widzów: 2347.

PUCHAR W KIELCACH

We wtorek, 30 listopada, Górnik zagra na wyjeździe z pierwszoligową Koroną Kielce w 1/8 Fortuna Pucharu Polski. Pierwszy gwizdek o godz. 18

Dominik Smagała



Kamil Kiereś
trener Górnik Łęczna

Trzeba pokazać wszystkim, że jesteśmy mężczyznami

Jest to trudny moment, bo po cichu liczyliśmy, że po tych remisach naszą postawę uda się przekuć w zwycięstwo. Liczyliśmy na skrócenie dystansu punktowego do drużyn, które znajdują się na bezpiecznych miejscach. Teraz trzeba tę porażkę przetrwać, otrząsnąć się i już myśleć o meczu pucharowym i o meczu w Białymstoku. Nie można dzielić meczów na takie, które gramy z kimś z góry tabeli, czy z drużyną z 12 miejsca, czy jest to wyjazd, czy u siebie. Od tej sytuacji nie uciekniemy. Trzeba po prostu w każdym meczu myśleć, że te punkty możemy zdobyć i usilnie o nie walczyć. Trzeba pokazać wszystkim, że jesteśmy mężczyznami



Wyniki 16 kolejki:
Górnik - Zabrze 1:2
Legia - Jagiellonia 1:0
Piast - Termalica 2:1
Pogoń - Lechia 5:1
Raków - Zagłębie 4:0
Śląsk - Stal 2:1
Wisła - Radomiak 0:1
Płock - Cracovia 2:1

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	16	35	31-8
2.	Pogoń Szczecin	16	32	29-12
3.	Lechia Gdańsk	16	30	29-19
4.	Raków Częstochowa	15	29	28-17
5.	Radomiak Radom	16	28	21-13
6.	Śląsk Wrocław	16	24	28-23
7.	Wisła Płock	16	23	26-24
8.	Piast Gliwice	16	21	23-22
9.	Górnik Zabrze	15	21	19-20
10	Stal Mielec	16	21	22-24
11	Jagiellonia Białystok	16	21	21-23
12	Cracovia	16	20	22-24
13	Wisła Kraków	16	17	16-27
14	Zagłębie Lubin	15	17	15-26
15	Bruck-Bet Termalica	15	12	19-25
16	Legia Warszawa	14	12	15-25
17	Warta Poznań	16	11	10-21
18	Górnik Łęczna	16	9	13-34

Następna kolejka (3-6.12.):
Termalica - Pogoń, Cracovia - Legia, Zabrze - Śląsk, Jagiellonia - Górnik (4.12., g. 17.30), Lechia - Raków, Radomiak - Piast, Warta - Wisła, Stal - Płock, Zagłębie - Lech

II LIGA

WYNIKI 19. KOLEJKI

Wisła - Lech II 1:2
Hutnik - Olimpia 0:3
Śląsk II - Pogoń S. 1:2
Radunia - Garbarnia 0:2
Stal - Pogoń G. 3:1
Sokół - Chojnicz. 1:4
Wigry - KKS Kalisz 3:0
Ruch - Motor 0:0
Znicz - GKS Bełchatów 0:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	18	45	39:12
2	Chojniczanka	19	35	41:19
3	Ruch Chorzów	18	35	27:17
4	Lech II Poznań	19	32	20:17
5	Radunia Stężyca	19	29	33:28
6	Olimpia Elbląg	19	29	19:19
7	Wigry Suwałki	19	28	22:19
8	Motor Lublin	19	27	30:19
9	Garbarnia Kraków	18	27	26:22
10	Wisła Puławy	19	26	34:30
11	Śląsk II Wrocław	19	26	31:13
12	KKS Kalisz	19	24	20:23
13	Znicz Pruszków	19	23	22:27
14	Pogoń Siedlce	18	23	25:33
15	Pogoń Grodzisk M.	19	18	19:29
16	GKS Bełchatów	19	15	15:31
17	Hutnik Kraków	19	12	14:33
18	Sokół Ostroda	19	9	10:38

NASTĘPNA KOLEJKA (05.12., godz. 12:00): Garbarnia - Wisła, Olimpia - Wigry, KKS Kalisz - Sokół, Chojniczanka - Stal, Pogoń G. - Radunia, Lech II - Znicz, GKS Bełchatów - Ruch, Motor - Śląsk II, Pogoń S. - Hutnik.

MECZ ZALEGŁY (01.12., godz. 13:00): Pogoń S. - Ruch.

mp

PIŁKA NOŻNA Siódma przegrana puławian. Przed zespołem wyjazd do Krakowa

Porażka z kontrowersjami w tle

Wisła przegrała z rezerwami Lecha Poznań. Gospodarze mieli sporo pretensji do Mateusza Jendy. Sędzia z Warszawy podjął kilka decyzji, które nie podobały się wszystkim z obozu miejscowych.

Już w doliczonym czasie gry jeden z zawodników przyjezdnych zagrał ręką. Gwiazdek arbitra milczał. Puławianie nie mający nic do stracenia próbowali chociaż wyrównać. Zdobyli gola, jednak według sprawiedliwych Ednilson Furtado był na spalonym. W 72 minucie nie wytrzymał szkoleniowiec naszych. Mariusz Pawlak został ukarany żółtą kartką za protesty, gdy jeden z graczy Lecha II zagrał ręką.

Goście kończyli mecz w osłabieniu. Czerwoną kartkę za faul na szarżującym Carlosie Danielu obejrzał Jakub Zagórski. Bohaterem „Kolejorza” był Miłosz Mleczo. 22-letni bramkarz bronił w niesamowitych sytuacjach. Wychowanek Stadionu Śląskiego Chorzów zdołał w końcówce odbić strzał Emila Drozdowicza.



Emil Drozdowicz zdobył swoją piątą bramkę w sezonie, jednak Wisła w ostatnim występie przed własną publicznością w tym roku doznała porażki z Lechem II

Przyjezdni zaczęli mecz po swojej myśli. W 14 minucie podopieczni Artura Węski objęli prowadzenie. Tymoteusz Klupś popisał się znakomitą strzałą, po którym piłka wpadła w samo okienko. Piotr Owczarzak nie miał żadnych szans. Jeszcze przed przerwą wyrównał Emil Drozdowicz. 35-latek sfinalizował dośrodkowanie z rzutu różnego Krystiana Putona i głową zdobył swojego piątego gola w sezonie.

Tuż po zmianie stron Lech II zdobył gola, który dał biało-niebieskim prowadzenie, a jak się później okazało trzy punkty. Centra z prawej strony

Sergieja Kriwca dotarła do Filipa Borowskiego, który z bliska nie miał problemów, by trafić do siatki. Dla 18-latka to premierowy gol w barwach klubu z Poznania w rozgrywkach seniorskich.

- Bardzo cieszymy się ze zwycięstwa. Spodziewaliśmy się ciężkiego meczu i taki był. Po stronie Wisły obawialiśmy solidności w defensywie i gry w ataku szybkim. Miałem w pamięci pierwsze spotkanie, kiedy wystąpiło kilku zawodników z pierwszego zespołu. Teraz zagraли tylko graczami rezerw. Cieszy to, że rośniemy z meczu na mecz. Solidnie radziliśmy sobie w obronie, a do

tego mieliśmy jakość w posiadaniu piłki - mówi Artur Węska, szkoleniowiec Lecha II.

- Gratulacje dla zespołu przeciwników. Widać było jakość po stronie rywali. Wygrali zasłużenie, bo wykorzystali o jedną okazję więcej. Chcieliśmy w większości meczu decydować, jak spotkanie ma wyglądać. Stało się to dopiero po stracie drugiego gola. To trochę za mało. Po czerwonej kartce mieliśmy okazję, ale na niektóre rzeczy nie mamy wpływu. Chciałbym podziękować kibicom, którzy nas wspierają, za doping przez całą rundę - dodaje Mariusz Pawlak, trener Wisły.

WISŁA PUŁAWY - LECH II POZNAŃ 1:2 (1:1)

Bramki: Drozdowicz 43' - Klupś 14', Borowski 47'.

Wiśla: Owczarzak - Cheba, Cyfert, Wiech, Kubań, Bartosiak (65' Wawszczyk), Daniel, Putom, Ruiz-Diaz (65' Lisowski), Kondracki (65' Ednilson), Drozdowicz.

Lech II: Mleczo - Borowski, Skrzypczak, Pingot (33' Lasowski), Zagórski, Klups (80' Czekala), Norkowski, Kriwicz, Kryg (80' Marciniak), Antczak

(61' Wilak), Paclowski (80' Splawski).

Żółte kartki: Cheba, Wiech, Puton, Pawlak (trener) - Wilak.

Czerwona kartka: Zagórski 81', za faul.

Sędziował: Jenda (Warszawa).

Widzów: 450.

Ta ostatnia niedziela...

Przed puławianami ostatni mecz o punkty w tym roku

Wisła zagra na wyjeździe z Garbarnią Kraków. Rywale są sąsiadem w tabeli naszych. Zespół Macieja Musiała ma o jeden punkt więcej od Ednilsona Furtado i spółki. - Pojedziemy z wiarą w dobry wynik, by na przerwę zimową udać się z uśmiechami na twarzy. Będziemy osłabieni, gdyż w meczu z Lechem II wypadło aż trzech zawodników. Musimy sobie radzić. Gramy w drugiej lidze, a ona czegoś od nas wymaga - mówi szkoleniowiec Wisły.

Raczyński: Życzyłbym sobie pięciu nowych graczy w Orłętach

Do końca obecnego tygodnia piłkarze Orłąt będą odbywać okres roztrenowania. Później podopieczni Mikołaja Raczyńskiego udadzą się na urlopy.

- Pierwszy weekend od pewnego czasu bez meczu ligowego był trochę dziwny, ale miałem okazję wziąć udział w dwudniowej konferencji na Legii. A tęsknota za spotkaniami o stawkę? Dla mnie 90 boju jest nagrodą i weryfikacją całego tygodnia pracy. Chwila przerwy z pewnością się przyda - mówi Mikołaj Raczyński.

Szkoleniowiec Orłąt ostatnie dni spędził w stolicy. - Był czas na odwiedzin najbliższych. Po wielu tygodniach mogłem spotkać się z siostrami, więc ostatnie dni to połączenie przyjemnego z pożytecznym - dodaje.



- Trzon zespołu mamy mocny. Potrzebujemy trzech solidnych wzmocnień oraz dwóch piłkarzy przyszłościowych, którzy będą uczyć się piłki na poziomie trzecioligowym - mówi szkoleniowiec radzynian

Radzynianie zakończyli jesień na ósmym miejscu. Gracze Orłąt wywalczyli 25 punktów. Nie jest tajemnicą, iż mogą pojawić się zapytania z silniejszych klubów.

Przykładowo taki Arkadiusz Maj zdobył dziewięć goli. - Oficjalnych zapytań jeszcze nie mieliśmy. Zdajemy sobie sprawę, że mogą pojawić się telefony. My przecież też dzwonimy. Rozmawiamy z zawodnikami. Okienko otworzy się w styczniu i dużo może się wydarzyć. Wiemy, że ciężko będzie na rynku. Nie jest tajemnicą, iż łatwo przebić naszą ofertę. Jest wiele klubów, które oferują większe pieniądze. Nie ma co ukrywać - przyznaje.

Raczyński przyznaje, że zapewne pojawią się ruchy w kadrze. - Ktoś musi odejść, a ktoś przyjść. Nie mamy budżetu z gumy. Życzyłbym sobie pięciu nowych graczy. Czy to duże zmiany? Trzon zespołu mamy mocny. Potrzebujemy trzech solidnych wzmocnień oraz dwóch piłkarzy przyszłościowych, któ-

rzy będą uczyć się piłki na poziomie trzecioligowym - mówi.

Zespół do końca tygodnia będzie przechodził przez okres roztrenowania. - Działamy hybrydowo. Trzy razy w tygodniu ćwiczymy w Radzynie Podlaskiej. W pozostałe dni gracze pracują indywidualnie - dodaje.

Opiekun Orłąt ma już zapięty na ostatni guzik okres przygotowawczy. - Będziemy grać w soboty. Wyjątkiem będzie jedna środa. Jestem zwolennikiem, by zawodnicy występowali na boisku w pełnym wymiarze czasowym, więc każdy otrzyma po 90 minut, a jednego dnia będziemy grać dwa sparingi - kończy. Po raz pierwszy radzynianie spotkają się na treningu 10 stycznia. Więcej informacji już za tydzień.

mp

ROZMOWA Z Arkadiuszem Majem, napastnikiem Orłąt Radzyna Podlaski

Co się wydarzy? Czas pokaże



Arkadiusz Maj (pierwszy z prawej) jesienią zdobył dziewięć goli dla radzyńskich Orłąt (fot. R. Szelech)

22-latek ma za sobą udaną wiosnę. Rozegrał 16 meczów w III lidze (1234 minuty) i zdobył dziewięć goli, co dało mu tytuł najsukuteczniejszego zawodnika radzynian.

W Jak podsumujesz pierwszą część sezonu?

- Oczywiście pozytywnie. Musimy pamiętać, że w poprzednim sezonie do końca biliśmy się o utrzymanie. Pozostał niedosyt, bo w kilku meczach mogliśmy zanotować lepsze wyniki.

W Ty chyba też nie masz prawa narzekać?

- Mogłem zdobyć kilka goli więcej, ale mimo wszystko, jestem zadowolony. Powtórzyłem zdobycz bramkową z wiosny w podobnej ilości spotkań. Nie mam prawa narzekać

W Który gol dał Ci największą radość?

- Każda cieszy. Nie mam takiej jednej, bo wszystkie były ważne. Nie prowadzę takiego rankingu.

W A ta najładniejsza?

- Z ŁKS-em Łągow. Może nie sama bramka, a akcja poprzedzająca trafienie. Wygraliśmy 4:1.

W Zdajesz sobie sprawę, że kluby z wyższych lig obserwują klasyfikację strzelców trzeciej ligi?
- Oczywiście.

W Miałeś telefony?

- Ja nie. Mój manager zapewne tak, ale nie chcę wypowiadać się na ten temat. Mam ważny kontrakt z Orłętami. Skupiam się na występach w zespole z Radzyna Podlaskiego. Co się wydarzy? Czas pokaże.

W Kadrę Orłąt budował Mikołaj Raczyński. Szkoleniowiec lubi pracować z młodymi zawodnikami i chyba jego filozofia zdała egzamin?

- Ktoś może powiedzieć, że gra młodymi piłkarzami jest ryzykowna. Często w trudnych chwilach właśnie starsi muszą ciągnąć wózek. U nas wyglądało to pozytywnie, jeśli chodzi o organizację gry.

W Gdzie wyjeżdżasz na urlop?

- Na ten moment nie mam konkretnych planów. Jeśli gdzieś pojedę, będzie to spontaniczny wypad. Teraz skupiam się na regeneracji po ciężkiej jesieni.

mp

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Musimy pożyczać od znajomych i kolegów, żeby przetrwać

W Cieszysz się, że jesienne granie dobiegło końca?

- Myślę, że tak. Mimo że końcówkę mieliśmy bardzo udaną, to wszyscy wiedzieliśmy, iż mamy sporo urazów. Dobrze, że wreszcie mamy zasłużony odpoczynek. Teraz czas na refleksję, regenerację i przemyślenia, co dalej.

W A gdyby granie potrwało do połowy grudnia?

- Nie mielibyśmy nic przeciwko temu. Zaczęło nam „zreć” i myślę, że na tym zdobylibyśmy jeszcze kilka punktów. Mówiąc o sobie - jestem zmęczony. Przez większość jesieni miałem naciągnięte więzadło trójkątne w stopie. Dopiero w ósmej serii gier mogłem grać na maksa. Początkowo nie było radości z gry, a jazda na środkach przeciwbólowych. Później pojawiły się problemy z plecami, Achillesem. Teraz będę mógł dojść do siebie.

W Znając Ciebie, wiem, że ból nie przeszkadza w tym, by wyjść na boisko i walczyć do upadłego...

- Taki już jestem. Nie potrafię siedzieć na trybunach. Raz, a może dwa razy to się zdarzyło. Ciężko oglądać kolegów w akcji. Wtedy



- We wcześniejszych wywiadach we Wspólnocie mówiłem, że chcę grać dla swojego klubu, dla swojego miasta, ale nie może być tak, że od niemal trzech miesięcy nie widzieliśmy pieniędzy, które nam się należą. Przepraszam, dostaliśmy niewielki procent wynagrodzenia. Cieszę się, że mam pracę. Gdyby nie to, nie miałbym za co zjeść - mówi Maciej Wojczuk, zawodnik Podlasia

czulem niemoc. Wychodzę z założenia, że lepiej wziąć lek i walczyć na chwałę swojego klubu.

W Jesteś pomocnikiem czy napastnikiem?

- Pomocnikiem, który strzela bramki. W pierwszej części sezonu zdobyłem trzy gole, ale dołożyłem pięć asyst decydujących o losach spotkania.

W Zakończyliście rok na 13. pozycji. Stać was na więcej?

- Oczywiście. Trzeba pamiętać, w jakich warunkach trenowaliśmy i ilu nas brało udział w zajęciach. Patrząc na to, wiem, że zrobiliśmy bardzo dobry wynik. 21 punktów to fajna zdobycz. Końcówkę ligi trenowaliśmy w dwunastu, dziecięciu. Zdarzało się, że było ośmiu graczy na zajęciach. Pozostali nie mogli ze względu na urazy. Byli tylko na mecz.

W Ale od lat Podlasie pokazuje, że to drużyna z charakterem...

- Ze wschodnim charakterem. Udowadniamy, że chcąc, może uzyskać wiele. Co byłoby, gdybyśmy mieli szerszą kadrę? Możemy tylko „gdybać”.

W Wśród piłkarzy jest taka niepisana zasada, że właśnie teraz lecą do ciepłych krajów na odpoczynek. Też wybierasz się na plażę?

- Nie. Wybieram się do Niemiec na hitowe starcie Bundesligi. Borussia Dortmund zagra z Bayernem Monachium. Jadę z człowiekiem o wielkim sercu, byłym graczem Podlasia Sebastianem Johnsonem, trenerem białskiej ekipy Rafałem Borysiukiem oraz graczem Lutni Piszczac Adamem Wiraszką,

mp

Borysiuk z debiutem w Indiach

Wychowanek TOP-u 54 Biała Podlaska zadebiutował w barwach Chennaiyin FC w wygranym 1:0 meczu 1. kolejki indyjskiej ligi zawodowej (Indian Super League) z Hyderabad FC.

Ariel Borysiuk przebywał na boisku od pierwszej do ostatniej minuty. Drugi z Polaków, którzy grają w zespole z Indii Łukasz Gikiewicz zmienił w 84. minucie Mirlana Murzajewa.

30-latek ostatnio był graczem Jagiellonii Białystok. W sezonie 2020/2021 rozegrał 15 meczów w Ekstraklasie. W przeszłości zdobywał mistrzostwo Mołdawii w barwach Sheriffa Tiraspol oraz

mistrzostwo i trzy puchary krajowe z Legią Warszawa. Starszy brat Ariela - Rafał jest szkoleniowcem Podlasia Biała Podlaska.

mp

Orłęta mają nowy zarząd



Zarząd Orłąt Radzyna Podlaski (od lewej): Jacek Piekutowski, Michał Maliszewski, Zdzisław Janus, Krzysztof Grochowski, Artur Fijałkowski, Grzegorz Bożym, Daniel Księżopolski

W miniony piątek został powołany nowy zarząd Orłąt Radzyna Podlaski.

Starym-nowym prezesem biało-zielonych został Krzysztof Grochowski. Rolę wiceprezesa będą pełnić: Grzegorz Bożym i Ar-

tur Fijałkowski. Sekretarzem został Jacek Piekutowski, sekretarzem Przemysław Kośmider, zaś członkami zarządu zostali: Zdzisław Janus, Daniel Księżopolski i Michał Maliszewski.

mp

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny

Iwańczuk: Chcemy powalczyć o awans

Górnik II jest zaskoczeniem in plus rozgrywek jesiennych w IV lidze. Łęcznie w 18 meczach wywalczyli 35 punktów i na cztery kolejki przed końcem rundy zasadniczej mają już zapewniony awans do grupy mistrzowskiej. Co ciekawe, w ekipie Daniela Ruska najstarszy zawodnik ma...23 lata. Zapraszamy na rozmowę z kapitanem zielono-czarnych - Damianem Iwańczukiem.

mp



ROZMOWA Z Damianem Iwańczukiem, pomocnikiem Górnika II Łęczna

Chcemy powalczyć o awans

Jak się czujesz w zespole jako ten najstarszy?

- Mam zaledwie 23 lata, a jestem najstarszy w drużynie. Właśnie taka jest wizja klubu. W rezerwach Górnika grają najbardziej wyróżniający się juniorzy. Czuję się wśród młodszych bardzo dobrze. Mimo tego, że koledzy mają mniej wiosen na karku, są bardzo dojrzałymi osobami i ta różnica wieku się zaciera. Mamy bardzo zgraną drużynę, w której każdy dla każdego jest wsparciem.

Czy gdyby ktoś przed sezonem powiedział, że będziecie na czwartym miejscu, uwierzyłbyś?

- Ciężko mi odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ drużyna się dość mocno zmieniła personalnie, a także zmienił się sztab szkoleniowy. Wszystko było nowe, więc trudno było wróżyć miejsce w tabeli. Na pewno wyniki z gier przedsezonowych nie dawały nam wysokiego miejsca w stawce. Na pewno dziś bym uwierzył, gdyby ktoś



Damian Iwańczuk (z prawej) ma 23 lata i jest najstarszym graczem Górnika II Łęczna

powiedział, że za parę miesięcy będziemy cieszyć się z awansu do trzeciej ligi.

Jak ocenisz pierwszą część sezonu w wykonaniu zespołu?

- Uważam, że runda jesienna była bardzo dobra w naszym wykonaniu. Wygraliśmy bardzo dużo spotkań. Były to wygrane z drużynami z górnej części tabeli. Oprócz dobrych wyników byliśmy przede wszystkim ekipą najlepiej grającą w piłkę, do tego stopnia, że pod koniec rundy

drużyny grały z nami, skupiając się tylko na bronieniu i wybijaniu piłki. Przede wszystkim bardzo pomógł drużynie nasz sztab szkoleniowy, czyli trenerzy: Daniel Rusek i Karol Wiech, którzy mają określoną wizję gry zespołu. Mamy wiele analiz pomocowych i przedmeczowych, co poskutkowało bardzo dobrą rundą.

Jaką ocenę postawiłbyś Górnikowi II w skali szkolnej?

- Wystawiłbym nam ocenę cztery z plusem, ponieważ apetyt rośnie w miarę jedzenia i trochę szkoda zgubionych paru punktów, bo może dziś bylibyśmy liderem. Mam nadzieję, że na koniec sezonu będzie można wystawić piątkę, a nawet szóstkę.

Które ze spotkań uważasz za najlepsze w waszym wykonaniu?

- Było naprawdę wiele świetnych spotkań w naszym wykonaniu i ciężko wybrać jeden z nich. Na pewno mecz z Huraganem, który jest aktualnym liderem, wyszedł nam szczególnie dobrze.

Wygraliśmy 7:1, a na boisku było uczucie totalnej bezradności rywala, ponieważ wychodziło nam wręcz wszystko.

Po którym meczu była złość i wielki niedosyt?

- Było sporo takich spotkań, w których czuć było niedosyt, szczególnie pierwszy mecz sezonu, który wygraliśmy 3:0, żeby przegrać 3:4. Mogę też do takich meczów zaliczyć starcie z Lublinianką w Lublinie czy mecz z Opolaninem u siebie, w którym mieliśmy dwie „setki”, a przegraliśmy 0:1 mimo totalnej dominacji na boisku.

Wiosną powalczyć w grupie mistrzowskiej. Jakie będą cele?

- Mamy już zapewnioną grupę mistrzowską, ale zostało jeszcze parę spotkań rundy zasadniczej. Na pewno skupimy się na tym, żeby je wygrać i mieć jak najwięcej punktów w grupie mistrzowskiej. To, co się w niej wydarzy, to już jednak niewiadoma. Myślę, że będzie to bardzo ciekawe pół roku, a za cel powinniśmy sobie

stawiać awans. Mamy bardzo mocny zespół i bardzo dobrych trenerów. Przed nikim nie będziemy czuć strachu.

Młodzież z Górnika II może pójść w świat? Którym zawodnikom wróżysz grę na poważnym poziomie?

- To jest takie pytanie, na które nie ma odpowiedzi. Piłka nożna to sport, w którym trzeba mieć bardzo dużo szczęścia, znaleźć się w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie. Tak naprawdę mógłbym wymienić każdego, bo każdy posiada duży potencjał, a to, kto zagra na jakim poziomie, zależy z całą pewnością od ciężkiej pracy i poświęcenia, ale także od tego, na ile Bóg pozwoli.

Czym zajmujesz się oprócz gry w piłkę?

- Studiuję na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie. Jestem na kierunku transport i logistyka. Mam nadzieję, że za parę miesięcy zostanę inżynierem.

I co dalej?

- Czas pokaże.

IV LIGA - gr. I

MECZ ZALEGŁY**(04.12., godz. 12:00)**

POM Iskra - Lublinianka

TABELA IV LIGI - gr. I

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec Podl.	18	42	42:21
2.	Motor II Lublin	18	39	52:23
3.	Lublinianka Lublin	17	38	43:15
4.	Górnik II Łęczna	18	35	37:19
5.	Powiślak Końskowola	18	25	35:31
6.	Opolanin Opole Lub.	18	23	23:26
7.	Orleża Łuków	18	22	26:32
8.	POM Iskra Piotrowice	17	22	20:32
9.	Sparta Rejowiec Fabr.	18	19	15:26
10.	Lewart Lubartów	18	17	16:24
11.	Włodawianka Włodawa	18	13	15:51
12.	Lutnia Piszczac	18	9	15:39

Piłkarze IV ligi - gr. I zakończyli grę w 2021 roku.

mp

IV LIGA - gr. II

MECZ ZALEGŁY

Kłos - Hetman 3:4

DO ROZEGRANIA**(04.12., godz. 12:00)**

Hetman - Granit

TABELA IV LIGI - gr. II

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Kryształ Werbkowice	18	38	42:26
2.	Stal Kraśnik	18	37	45:21
3.	Świdniczanka Świdnik	18	36	36:21
4.	Start Krasnostaw	18	35	42:13
5.	Granit Bychawa	17	35	44:21
6.	Grom Różaniec	18	33	47:29
7.	Huczwa Tyszowce	18	23	30:32
8.	Gryf Gmina Zamość	18	23	26:23
9.	Kłos Gmina Chełm	18	19	27:41
10.	Hetman Zamość	17	11	20:44
11.	Igros Krasnobród	18	10	26:56
12.	Brat Siennica Nadolna	18	3	17:75

Piłkarze IV ligi - gr. II zakończyli boje w tym roku.

mp

Oleksiejczuk ma pas! Cezary chce walczyć z Materlą

Cezary Oleksiejczuk został nowym mistrzem wagi półśredniej!

Zawodnik pochodzący z miejscowości Barki w powiecie łęczyńskim pokonał jednogłówną decyzją sędziów (50:45, 50:45, 50:45) Aiguna Akhmedova i odebrał pas organizacji FEN.



Cezary Oleksiejczuk został mistrzem organizacji FEN (fot. Cezary Oleksiejczuk Facebook)

Podczas gali FEN 37 we Wrocławiu wydarzeniem była walka o mistrzostwo w kategorii półśredniej. Młodszy brat Michała, który walczy w największej organizacji na świecie UFC, zaprezentował się znakomicie. - Wygrałem wszystkie rundy. Walczyłem przez pół godziny. Nie spodziewałem się, że rywal wytrzyma. Miałem kilka momentów, w których mogłem skończyć przeciwnika, ale skurczybyk był niezwykle twardy. Musiałem męczyć się

na pełnym dystansie czasowym - mówi Cezary Oleksiejczuk.

21-latek przyznaje, że czuł się dobrze. Za nim pięć rund. - Podupadłem, ale dałem radę. Dostałem cios w brzuch, trochę mnie przytknęło. Później kontrolowałem walkę z góry. Dobrze czułem się w zapasach. Myślę, że każdy widział moją dobrą pracę defensywną - dodaje.

Oleksiejczuk chciałby spotkać się z Michałem Materlą, jednym z najbardziej znanych

zawodników sportów walki w kraju. Wcześniej stoczył bardzo dużo walk w organizacji KSW. - Mam nadzieję, że zmierzę się z ikoną naszej dyscypliny. Michał, proszę Cię, podejmij rękawicę. Wychowywałem się na jego walkach. Dla mnie to spełnienie marzeń. Z Szymonem Kołeckim? Nie. Jest za duży, za ciężki, a przede wszystkim jest moim klubowym kolegą - przyznaje.

mp

Wójt z wynagrodzeniem prawie dwukrotnie wyższym. Łaje radnych za podwyżki diet

GMINA SPICZYN: Wójt Dorota Szczęsna po tym, jak dostała sowitą podwyżkę, skrytykowała radnych, za to, że chcą dla siebie korzystniejszych zasad wynagradzania.

Rada Gminy w Spiczynie 25 listopada uchwaliła większe wynagrodzenie dla wójta Doroty Szczęsnej i diety dla radnych i sołtysów.

- Zawsze radni w naszej gminie, odkąd ja jestem, to tak jakby wójt karali za to, że żyje, że jest. Zawsze miałam najniższe wynagrodzenie, nigdy praktycznie nie robiłam o to awantury... - mówiła wójt. - W innych gminach mieli maksymalne, a tak państwo decydowali i ja zawsze to przyjmowałam - żaliła się wójt Dorota Szczęsna przed głosowaniem.



Dorota Szczęsna

wójt gm. Spiczyn

Szybciotko żeście sobie podwyższyli, gorzej było zawsze z docenieniem wójta. Nigdy nie miałam większych pretensji, przyjmowałam zawsze z pokorą to, co państwo mi dawali. Nagle wójt będzie zarabiał ustalone kwoty przez państwo, to państwo sobie też PYK, nie myśląc o tym, skąd weźmiemy w tej chwili takie środki

Wójt Spiczyna: W końcu ktoś poszedł po rozum do głowy i ustalił odgórnie...

Dorota Szczęsna pełni w samorządzie Spiczyna drugi raz funkcję wójta - od 2014 roku. Przez dwie kadencje jednak nie udało jej się uzyskać przychylności rady gminy. Wójt z większością radnych jest na ścieżce wojennej. Między innymi właśnie ze względu na „stosunek wójt do radnych” do tej pory była najslabiej zarabiającym włodarzem w okolicy.

Od 1 listopada ze względu na zmianę w prawie radni nie mogą już ustalić wynagrodzenia wójta według swojego „widzimiś”. Obowiązuje bowiem rozporządzenie Rady Ministrów określające maksymalne i minimalne pobory wójtów i burmistrzów.

- W końcu ktoś poszedł po rozum do głowy i ustalił odgórnie... - oceniła to wójt Szczęsna.

Wynagrodzenie wójta gminy Spiczyn w bieżącej kadencji oscylowało od kwoty ponad 8 tys. na początku kadencji w 2018 roku, przez ok. 5,5 tys. zł przez rok urzędowania, do kwoty ponownie ponad 8 tys. brutto, jaką zarabiała przez ostatnie miesiące.

Na ostatniej sesji zastępca wójta Bernadeta Przybylska Bartnik proponowała radnym, żeby jej szefowa

zarabiała 19 470 zł, czyli maksymalną stawkę przewidzianą przepisami dla włodarza tej wielkości gminy.

Taka kwota wynagrodzenia nie znalazła akceptacji radnych, którzy jednomyślnie (12 głosów) uchwaliли wynagrodzenie w dolnych granicach przewidzianych nowymi przepisami - 15 576 zł. Wójt otrzyma wyrównanie od 1 sierpnia br.

Bo niektórzy radni się nie pokazują między sesjami

O ile podniesienie wynagrodzenia wójta gminy Spiczyn nie wywołało emocji, o tyle już zamiar podwyżki diet radnych z zamianą na „ryczałt” wywołał żarliwą dyskusję. Najgłośniejszą przeciwko takiemu wynagradzaniu dla radnych oponowała wójt, pozostająca w konflikcie z większością opozycyjną.

- Dlaczego ryczałt? Niektórzy radni nawet się nie pokazują między sesjami. W ogóle nie widać. Na komisje też raczej rzadko przychodzą! - protestowała.

Wójt miała zastrzeżenia do wniesionej „nagle” na sesję uchwały zakładającej zryczałtowane kwoty diet radnych.

- Po pierwsze tej uchwały nie widzieliśmy - podnosiła wójt. - Ryczałtem u nas nigdy radni nie mieli płacone. Ryczałtem to co miesiąc musimy płacić duże pieniądze, czy nas na to stać? - oponowała wójt.

Podwyżki, jak mówiła, mogą być rozważane, ale najwcześniej od przyszłego roku.

- Szybciotko żeście sobie podwyższyli, gorzej było zawsze z docenieniem wójta. Nigdy nie miałam większych pretensji, przyjmowałam zawsze z pokorą to, co państwo mi



Artur Barczak

przewodniczący Rady Gminy Spiczyn

Pani wójt, na podwyżkę wójta było stać, to i na diety dla radnych też jest nas stać. I na to też jest rozporządzenie prezesa Rady Ministrów

dawali. Nagle wójt będzie zarabiał ustalone kwoty przez państwo (rząd-red), to państwo (radni-red.) sobie też PYK, nie myśląc o tym, skąd weźmiemy w tej chwili takie środki - docinała.

Wynagrodzenie w formie ryczałtu otrzymywane jest co miesiąc. Przewodniczący rady Artur Barczak w dyskusji z wójt zwrócił uwagę, że w uchwale określono system potrąceń za nieobecność radnego czy sołtysa w posiedzeniu sesji, czy komisji.

Wójt Spiczyna do radnego Zgierskiego: pan nigdy nie podjął decyzji

Wójt apelowała do radnych o rozważę i zastanowienie się nad podniesieniem sobie diet wypłacanych w formie ryczałtu w trosce o budżet gminy. Podała przykład stawki dla przewodniczącego komisji.

- Czy będzie komisja, czy nie, będziemy co miesiąc wypłacać po 600 zł osobie? Tak, jak na

przykład, sorry, ale muszę to powiedzieć, panie przewodniczący komisji rolnictwa - mówiła wójt do radnego Artura Zgierskiego. - Pan nigdy konkretnego zdania nie zabrał w sprawie...

- Ja chcę wiedzieć i mieszkańcy też, za co będą radni brać pieniądze? Bo jeżeli jest komisja, a przewodniczący komisji nie jest w stanie podjąć żadnej decyzji, to za co to jest płacone? - argumentowała wójt.

- Pani wójt jakby się zastanowiła, to by wiedziała, że trzy przyciski to są właśnie po to, że można się wstrzymać i głosować za i przeciw. A nie gadać głupoty - zachnął się na to radny Zgierski.

- Jak jestem tutaj siedem lat, to pan nie podjął żadnej decyzji. Pan był zawsze przeciwny wójtowi, tak samo wynagrodzeniu - kontynuowała spór wójt Szczęsna

- Szkoda bardzo, 20 tysięcy dla wójta to można dać - odciął się z miejsca Artur Zgierski, prowokowany słowami wójta Szczęsnej.

Przerwę, przerwę! - skandowali obecni na sali obrad w Spiczynie samorządowcy pod nadmiarem „wrażeń”.

Przewodniczący: Niejeden sołtys ma więcej niż radny

Po przerwie wójt nadal forsowała podniesionym tonem swoją rację. Jej zdaniem sołtysi bardziej od radnych angażują się w działalność sołectw i ich wynagrodzenie powinno być porównywalne do wynagrodzenia radnych.

- Pani wójt, pani wie, że niejeden sołtys ma więcej niż radny: z „inkaso”, plus za udział w sesjach... Spójrzmy prawdzie w oczy - kwitował przewodniczący Rady.

- Sołtysi robią więcej czasami jak pan - odcięła się wójt.

Radni jednomyślnie przegłosowali podwyżki diet, ale nie od 1 grudnia, jak zakładał projekt uchwały, ale od 1 stycznia 2022 roku.

Diety radnym ustalano jeszcze w 2015 roku - przewodniczący rady miał ryczałt miesięczny - 850 zł miesięcznie, wiceprzewodniczący - 250 zł. Za udział w sesji RG: przewodniczący stałych komisji dostawał 250 zł, pozostali radni uczestniczący w sesjach, czy posiedzeniach komisji - 200 zł.

Po 1 stycznia 2022 roku miesięczna dieta w wysokości zryczałtowanej wyniesie - przewodniczący rady gminy - 1000 zł, wiceprzewodniczący - 700 zł, przewodniczący stałych komisji - 600 zł, pozostali radni - 500 zł. Rocznie do kieszeni radnego wpłynie 6 tys. zł, poprzednio, jak wynika z oświadczeń majątkowych, było to ok. 3-4 tys. zł.

Kwota diety ulegnie obniżeniu o 20 proc. za każdą nieusprawiedliwioną nieobecność na sesji lub posiedzeniu komisji. W przypadku pełnienia przez radnego kilku funkcji przysługuje mu dieta z najwyższą stawką.

Sołtysi mieli w 2015 r. ustaloną miesięczną dietę w wysokości 100 zł za udział w sesji. Według nowej uchwały wzrosła ona do 150 zł. Za uchwałą głosowało 12 radnych (jednomyślnie).

Magdalena Sych

Nowy Radzic i Wólka Nowa bez przedstawiciela w radzie gminy Spiczyn

Kotowski rezygnuje. Nikt nie stanął do wyborów

Daniel Kotowski „z powodów osobistych” zrzekł się mandatu radnego gminy Spiczyn.

Pismo o zrzeczeniu się mandatu skierował do Rady 5 października. 14 października Komisarz Wyborczy w Lublinie stwierdził wygaśnięcie mandatu.

W wyborach samorządowych w 2018 roku radny zastąpił w składzie Rady Gminy Spiczyn Krzysztofa Szalasta z Ko-

mitetu Wyborczego Wyborców „Razem Możemy Więcej”, który zdobył 43 głosów wyborców. Daniel Kotowski (35 lat) z Komitetu Wyborczego Wyborców Doroty Szczęsnej - wójt gminy Spiczyn - zyskał poparcie siedmiu mieszkańców więcej, tj. 50 wyborców w okręgu wyborczym Nowy Radzic. Teraz, po prawie trzech latach pracy w samorządzie radny złożył rezygnację z funkcji, jak uzasadnia w piśmie „z powodów osobistych”.

Na ostatniej sesji Rady Gminy Spiczyn, przewodniczący rady Artur Barczak poinformował o rezygnacji Daniela Kotowskiego z pełnienia funkcji radnego.

- Rada wysłała do komisarzy wyborczego pismo odnośnie zrzeczenia się stanowiska - komisarz wyborczy zarządził wybory na dzień 9 stycznia - informował przewodniczący. Jednakże ogłosił czas na zgłoszenie kandydatów na radnych z tego okręgu. Nie wpłynęła

żadna kandydatura z tego okręgu wyborczego.

W związku z brakiem zgłoszonych komitetów wyborczych i kandydatów na radnych wybory uzupełniające zostaną przeprowadzone w późniejszym terminie: pomiędzy 6 a 9 miesiącem, licząc od dnia 9 stycznia 2022 r.

Do czasu wyboru nowego radnego Rada Gminy Spiczyn będzie pracowała w składzie 14 radnych.

MS



Daniel Kotowski „z powodów osobistych” zrzekł się mandatu radnego gminy Spiczyn

Merkuriusz, czyli goniec - przybywa po raz 34.

O sztukmistrzach w Łęcznej i Łęcznej za Gierka

Jest nowy "Merkuriusz Łęczyński". To już 34. numer rocznika historyczno-kulturalnego, który po raz pierwszy ukazał się w roku 1985 jako jednodniówka.

Wieczór promocyjny nowego "Merkurysza" odbył się 26 listopada w Centrum Kultury. Na scenie zaprezentowano okładki z lat 2011-2021. Z dekady, w której rocznik przygotowywała redakcja w składzie Paweł Brodzisz i Eugeniusz Misiewicz, od trzech lat wzmocniona przez dr Monikę Bogusz.

Z czym przybywa najnowszy "Merkuriusz"?

- Tradycyjnie, otwiera go artykuł prof. Anny Sochackiej, tym razem poświęcony średniowiecznej wsi Spiczyn i nawiązujący do pierwszej wzmianki o Spiczynie odnotowanej w źródłach historycznych już 640 lat temu - wyli-



Redakcja „Merkurysza”. Od lewej: Eugeniusz Misiewicz - redaktor naczelny, Monika Bogusz i Paweł Brodzisz

cza Eugeniusz Misiewicz, redaktor naczelny "Merkurysza". - Jest arcydziełem artykuł prof. Dariusza Kupisa, z którego dowiadujemy się, że w czasie wojen toczonych na terenach Rzeczypospolitej nasze miejscowości i ludność łupione były nie tylko przez wojska obce, ale i koronne. Autor przywołuje pozew sądowy wniesiony przez ówczesną dziedziczkę Katarzynę Noskowską przeciw jednej z chorągwi wojska koronnego i wyjaśnia kontekst wydarzeń. Prof. Bogusław Kopka w artykule o

Krzyszcie Misiewicz, redaktor naczelny "Merkurysza". - Jest arcydziełem artykuł prof. Dariusza Kupisa, z którego dowiadujemy się, że w czasie wojen toczonych na terenach Rzeczypospolitej nasze miejscowości i ludność łupione były nie tylko przez wojska obce, ale i koronne. Autor przywołuje pozew sądowy wniesiony przez ówczesną dziedziczkę Katarzynę Noskowską przeciw jednej z chorągwi wojska koronnego i wyjaśnia kontekst wydarzeń. Prof. Bogusław Kopka w artykule o



Wieczór promocyjny odbył się 26 listopada w Centrum Kultury. Na scenie - prof. Janusz Łosowski

policyjnych, jakie co tydzień komendant łęczyńskiego posterunku składał swojemu przełożonemu, komendantowi powiatowemu w Lubartowie. Polecam również artykuł Witolda Walatka, pasjonata, kolekcjonera kopert, znaczków i stempli, który dzieli się wiadomościami na temat swoich zbiorów, przybliży historię poczty polskiej szczegółowo opisując rodzaje stempli, znaczków i kopert używanych w XIX i XX wieku na pocztę w Łęcznej. O historii szpitala w Łańcuchowie pisze Danuta

Matłaszewska, zaś Kazimierz Woś przybliży genezę powstania Solidarności Chłopskiej.

Znakiem firmowym Merkurysza jest funkcja rocznika jako kroniki łęczyńskiej kultury.

- Również w tym wydaniu sporo miejsca poświęcamy wydarzeniom kulturalnym - kontynuuje naczelny Merkurysza. - Monika Bogusz pisze o sztukmistrzach z XIX-wiecznej Łęcznej, ale nie tylko. Także o spektaklach teatralnych, występach zawodowych orkiestr czy koncertach wybitnych

muzyków, które odbywały się u nas w czasie słynnych międzynarodowych jarmarków, o czym mówią zachowane w annałach materiały i dokumenty świadczące, że do Łęcznej z chęcią przyjeżdżała śmietanka artystyczna z Warszawy i spoza granic Królestwa. Klamrą spinającą ten wątek jest artykuł Witolda Dąbrowskiego o sztukmistrzach w XXI wieku. Autor, również nawiązując do historii, pisze o Festiwalu Singera w Łęcznej, który w tym roku fizycznie nie zawitał do naszego miasta, ale w którym wirtualnie zaistnieliśmy po raz pierwszy w roku ub. dołączając do miast na szlaku noblisty.

Nie lada gratką są archiwalne zdjęcia publikowane m.in. w tygodniku "Perspektywy" autorstwa Antoniego Zdebiaka, które zabierają nas na wycieczkę do "Łęcznej w czasach Gierka".

Nowy Merkurysz w wersji elektronicznej wkrótce na stronie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej, na papierze - w Izbie Regionalnej w Łęcznej.

Jolanta Chwałczyk

OnkoMikołaj zbierał prezenty tanecznym krokiem

Zumboholicy w akcji



W Mikołajkowym Maratonie Zumby zatańczyło 45 osób

Tańczących na parkiecie Centrum Kultury rozgrzewało aż 7 instruktorów tańca i zumby z całego województwa. Sobotni Mikołajkowy Maraton Zumby był kolejną odsłoną charytatywnej akcji OnkoMikołaj.

Zorganizowany został przez CK w Łęcznej i Koło Gospodyń Wiej-

skich ChmieLove ze Spiczyna po pierwsze po to, aby pomóc dzieciakom z oddziału onkologii Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie. Po drugie, by podarować wszystkim zumboholikom porcję mega pozytywnej energii.

- Trzy bite godziny zumby, 45 tancerek w wieku od 6 do 60 lat, 6 instruktoerek i jeden instruktor, wspaniała atmosfera, hektolitry

potu i, oczywiście, zebrane prezenty - podsumowują akcję Aleksandra Murat-Bochen, kierownik CK w Łęcznej i Magdalena Domańska z KGW ChmieLove ze Spiczyna.

Maratonowi ton nadawało 7 instruktorów, którzy przyjechali do Łęcznej m.in. z Radzyna Podlaskiego, Kraśnika, Spiczyna, Kijana i Lublina.

jch



Michał Szabrański z Radzyna Podlaskiego, jedyny instruktor podczas sobotniego maratonu



W maratonie wzięły udział tancerki w wieku od 6 do 60 lat



Jedna z instruktoerek zumby, Sylwia Szczęśna z Lublina

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA/ROZMOWA Z TRENEREM BŁĘKITU CYCÓW

Czeka nas zażarta walka o zachowanie ligowego bytu

- Mam nadzieję, że podołamy. Jak obserwuję naszych zawodników, to widzę w nich potencjał. Mamy trochę mankamentów w drużynie, zbyt mała rywalizacja jest choćby wśród młodzieżowców - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Paweł Kamiński, trener Błękitu Cyców.

W Jest Pan zadowolony z dorobku drużyny po rundzie jesiennej?

Uzbieraliśmy 16 punktów, ale mam wrażenie, że kilka punktów nam uciekło. Trudno grało się z faworytami do awansu, czyli Stalą Poniatowa, KS-em Cisowianką Drzewce czy Janowianką Janów Lubelski. Te zespoły odstają od reszty stawki. Początek mieliśmy bardzo trudny, to wtedy pogubiliśmy dużo punktów. Porażka w Niedzwicy Dużej, gdzie przegraliśmy z Orionem, pozostawiła duży niedosyt. Powinniśmy tam przynajmniej zremisować. Podobnie było w Piaskach. Czerwona kartka w meczu z Garbarnią Kurów czy strzelenie sześciu goli Wiśle II Puławy, a pomimo tego brak zwycięstwa... Z naszego wyniku jesteśmy jednak generalnie zadowoleni. Nie jest źle, jak na beniaminka. Liga jest wyrównana. Runda wiosenna jest dużo trud-



- Jakość naszej ekipy z Prusakiem, Nikitowiciem i Bronowickim w składzie jest większa o 60-70 proc. Cała drużyna funkcjonuje inaczej. Jest większy porządek, większa dyscyplina - mówi trener Paweł Kamiński

niejsza, czeka nas zażarta walka o zachowanie ligowego bytu. Mam nadzieję, że podołamy. Jak obserwuję naszych zawodników, to widzę w nich potencjał. Mamy trochę mankamentów w drużynie, zbyt mała rywalizacja jest choćby wśród młodzieżowców.

W Z czego wynikał tak trudny początek sezonu? Przegraliście pięć pierwszych meczów rundy jesiennej.

Zapłaciliśmy frycowe. Po serii porażek wygraliśmy trzy mecze z rzędu i sytuacja się ustabilizowała. Wróciliśmy na właściwe tory. Na początku sezonu mocno przestreliliśmy z ustawieniem, później zaczęliśmy grać na dwójkę napastników i drużyna zaczęła wygrywać.

W Na ile Sergiusz Prusak, Veljko Nikitović i Grzegorz Bronowicki - najbardziej

doświadczeni gracze waszego zespołu, z przeszłością na wysokim poziomie - pomogli wam w rundzie jesiennej?

Ich pomoc jest nieoceniona. Jakość naszej ekipy z nimi w składzie jest większa o 60-70 proc. Cała drużyna funkcjonuje inaczej. Jest większy porządek, większa dyscyplina. Cenna jest ich postawa w szatni, podpowiedzi na boisku. Mamy kilku młodych chłopaków, którzy uczą się futbolu i mają taki przykład. Dla tej młodzieży to rewelacja. Pochwała za dobrze wykonaną robotę od takiego zawodnika dla młokosa to duża sprawa.

W A nie jest tak, że gdy ci zawodnicy są na boisku, to rywale bardziej się na was mobilizują? By strzelić Prusakowi, ograć Nikitowicia, wygrać pojedynek z Bronowickim?

Z pewnością tak jest, to działa w dwie strony. Widać to na boisku. Jest podejście w stylu: „będę grać na zawodnika, który powstrzymał Cristiano Ronaldo (w 2006 roku Grzegorz Bronowicki zaliczył wzorowy występ w meczu Polska - Portugalia, wygranym 2:1 przez biało-czerwonych, w którym świetnie zaprezentował się w pojedynkach z „CR7” - przyp. red.), to teraz zobaczymy, czy powstrzyma mnie”. Z drugiej strony ci nasi doświadczeni zawodnicy mają swoje lata i trudno im rywalizować

z młodymi chłopakami. Nie mają już takiej skoczności, zwrotności i dynamiki. Nadrabiają doświadczeniem, ustawieniem, jakością zagrań.

W Będziecie się rozglądać za wzmocnieniami w przerwie zimowej?

To specyficzny okres, bo trudno jest pozyskać wartościowego zawodnika. Chcielibyśmy jednak się wzmocnić, bo nasza kadra, nawet w porównaniu do poprzedniego sezonu w A-klasie, została mocno uszczuplona. Kilku zawodników po prostu nie podjęło treningów i odpuściło granie na wyższym poziomie. Zdajemy sobie sprawę, że przeciwnicy układają terminarz meczów domowych z Błękitem tak, by pokrywały się one z meczami Górnika Łęczna w PKO Ekstraklasie. W związku z tym „Serek”, „Velo” czy Grzegorz Bronowicki nie zawsze mogą nam wtedy pomóc. Liczymy na pozyskanie dwóch, trzech graczy. Wzmocnień potrzebują wszystkie formacje: obrona, pomoc, atak. Przydałoby się młodzieżowcy, do podniesienia rywalizacji. Gramy Kwinem Paziem, który ma 16 lat. W wielu meczach trudno było mu podjąć czysto fizyczną walkę z rywalami.

W Który z ligowych rywali zrobił na Panu największe wrażenie w rundzie jesiennej? KS Cisowianka Drzewce. Nawet

pomimo tego, że prowadziliśmy w tym spotkaniu, a potem doprowadziliśmy do remisu 2:2 (ostatecznie KS Cisowianka wygrał 5:2 - przyp. red.), to jakość piłkarska tej drużyny jest bardzo duża. Ciężko będzie ich powstrzymać. Mają w swoim składzie zawodników, którzy jeszcze niedawno grali w wyższych ligach. Do tego są to zawodnicy w sile wieku. Wielu z graczy tej drużyny gra ze sobą od kilku lat i od lat współpracują z trenerem Gizą. Ciekawa będzie ich rywalizacja ze Stalą Poniatowa o awans do IV ligi. „Stalówka” też ma swoje aspiracje, ściągnęli Pawła Kaczmara, który niedawno jeszcze grał na wysokim poziomie. To drużyny, które dysponują dużymi pieniędzmi, jak na klasę okręgową. Taki Kaczmarek nie gra tu za czapkę śliwek czy 200 zł. My mamy określony budżet i musimy się w nim zamknąć.

W Jakie plany na przerwę zimową?

Wracamy do treningów w połowie stycznia, mamy dwa i pół miesiąca okresu przygotowawczego. Pierwszy sparing zagramy 30 stycznia. Zaczniemy od rywali z niższych lig. Będziemy trenować na orliku i sali gimnastycznej w Cycowie. Być może potrenujemy też siłowo w jednym z klubów fitness w Łęcznej.

Rozmawiał Dominik Smagała

Zawodnik MKS Lubartów wicemistrzem świata w podnoszeniu ciężarów

Patryk Berger z MKS Lubartów został wicemistrzem świata w podnoszeniu ciężarów. Mistrzostwa Świata federacji GPC w Trójboju Siłowym odbyły się w Pabianicach. Zawody obejmowały konkurencje: przysiady, wyciskanie sztangi w leżeniu, martwy ciąg. - Walka w martwym ciągu była zacięta. Patryk w trzecim podejściu podniósł 252,5 kg, jednak zaliczone zostało tylko przez jednego z trzech sędziów. Wraz z rywalem z Armenii miał zaliczone po 250 kg, a w taką sytuację sporną rozstrzygnęła lżejsza o kilogram waga rywala dając mu drugie miejsce - informuje klub. Ostatecznie Patryk Berger zdobył Wicemistrzostwo Świata w przysiadzie z wynikiem 200 kg oraz III Miejsce Mistrzostw Świata w martwym ciągu z wynikiem 250 kg.

Marcin Kusyk



Patryk Berger z MKS Lubartów został wicemistrzem świata w podnoszeniu ciężarów

Pływackie Mistrzostwa Powiatu w Lubartowie. Dobre wyniki ZS 2

W Mistrzostwach Powiatu w Pływaniu Sztafetowym 25 listopada dobre wyniki uzyskała reprezentacja ZS 2. Sztafety dziewcząt i chłopców zajęły I miejsca, dobre były też wyniki indywidualne.

Sztafeta dziewcząt w składzie: Oliwia Podleśna I M Aleksandra Warowna I B Dagmara Bylina III P Zuzanna Budzyńska III B Aleksandra Karpińska III B Lena Winiarska III S rezerwa: Laura Jędryszka II B

Sztafeta chłopców w składzie: Szymon Bąbol III S Karol Białoszewski I W Paweł Jankowski I G

Mateusz Lec III N Aleksander Pęksa II M Michał Suska II S rezerwa: Jakub Mazurek I W Maksymilian Zbiciak I W Kamil Socha I W Filip Józefaciuk I T Szymon Trykacz I T

Wyniki indywidualne:

Aleksandra Warowna - 50 m styl motylkowy - I miejsce Oliwia Podleśna - 50 m styl dowolny - I miejsce Laura Jędryszka - 50 m styl grzbietowy - I miejsce Lena Winiarska - 50 m styl grzbietowy - II miejsce Dagmara Bylina - 50 m styl klasyczny - I miejsce

Szymon Bąbol - 50 m styl motylkowy - I miejsce Karol Białoszewski - 50 m



Zwycięskie sztafety z ZS 2

styl grzbietowy - I miejsce Paweł Jankowski - 50 m styl grzbietowy - II miejsce Mateusz Lec - 50 m styl klasyczny - II miejsce Aleksander Pęksa - 50 m styl

dowolny - I miejsce Kamil Socha - 50 m styl dowolny - IV miejsce

Marcin Kusyk

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

Spotkanie z kopalnią w sprawie szkód górniczych

O wstrząsach i podtopieniach

We wtorek, 30 listopada, w remizie OSP w Nadrybiu Wsi odbędzie się spotkanie mieszkańców miejscowości Bogdanka, Nadrybie Dwór, Nadrybie Wieś, Albertów i Wesołówka z przedstawicielami Lubelskiego Węgla Bogdanka.

Tematem będą szkody górnicze.
- Spotkanie dotyczyć będzie zgłoszeń mieszkańców gminy Puchaczów o występowaniu wstrząsów, podtopień oraz in-

nych zdarzeń spowodowanych działalnością kopalni Lubelski Węgiel Bogdanka S.A. Odbędzie się w ramach wypracowanego porozumienia pomiędzy gminą a spółką - informuje Urząd Gminy w Puchaczowie.

Zwraca się do mieszkańców Bogdanki, Nadrybia Dwór, Nadrybia Wieś, Albertowa i Wesołówek, aby podczas spotkania zgłaszali odczuwane wstrząsy przedstawicielom kopalni.

Odbędzie się ono w remizie OSP w Nadrybiu Wieś w godz. 10-13.

jch

Aktywne tablice w szkołach w Puchaczowie i Nadrybiu

Kolejne szkoły otrzymały wsparcie z Aktywnej tablicy - rządowego programu rozwijania szkolnej infrastruktury oraz kompetencji uczniów i nauczycieli w zakresie technologii informacyjno-komunikacyjnych.

Urząd Gminy poinformował: - Nasze placówki oświatowe wnioskowały o wsparcie dla szkół podstawowych, w których uczą się dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Wszystkie wnioski oceniono pozytywnie, jednak ze

względu na ogromne zainteresowanie gmin programem, wsparcie otrzymały dwie placówki, szkoły podstawowa w Puchaczowie i Nadrybiu.

To 35 tys. zł dla każdej ze szkół, których wkład własny wynosi po 8 750 zł.

W roku 2020 Liceum Ogólnokształcące otrzymało z tego programu 14 tys. zł, co pozwoliło na zakup dwóch monitorów interaktywnych do dwóch sal lekcyjnych. W latach 2017-2019 pieniądze na wyposażenie kilku klas w monitory i tablice interaktywne otrzymały wszystkie szkoły.

jch

W niedzielę 5 grudnia

Mikołajkowe party w parku



Mikołajkowa zabawa w parku w Puchaczowie 3 grudnia 2019 połączona z odpaleniem iluminacji świątecznych

Gminny Ośrodek Kultury w Puchaczowie informuje: - Z pewnego źródła wiemy, że św. Mikołaj w tym roku nie zapomni o gminie Puchaczów. Zapraszamy na „Mikołajkowe party w parku”. Przygotuj własne

przebranie świąteczne i zgarnij nagrodę za najciekawszy strój!

To kolejny Mikołaj w parku. Impreza stała się już tradycją w gm. Puchaczów.

jch

14 zespołów i 26 solistów na wirtualnej scenie VI Przeglądu „Śpiewam Ojczyźnie Swej” w Cycowie

Patriotyczne Dziewczyny zaśpiewały „O mój rozmarynie”



Duet Patriotyczne Dziewczyny ze Szkoły Podstawowej w Stawku zaśpiewały „O mój rozmarynie”, zajmując III miejsce w kat. ZESPOŁY, KLASY IV-VIII

Na festiwalowej scenie „Rozkwitały pęki białych róż”, „O mój rozmarynie” zaśpiewał duet ze Stawku. Jednak swoje wykonania pieśni patriotycznych nadesłali młodzi wokaliści nie tylko z gmin powiatu łączyńskiego, ale także z Wierzbicy, Świdnika, Urszulina, Trawnika i Biskupic.

Na VI Przegląd Pieśni Patriotycznych „Śpiewam Ojczyźnie Swej” organizowany przez Gminny Dom Kultury w Cycowie wpłynęło 40 prezentacji, w tym 14 nagrań zespołów i 26 solistów. Przez wzgląd na dużą liczbę solistów z kl. IV-VIII jury podjęło decyzję o podzieleniu jej na dwie kategorie: wykonawców z kl. IV-V oraz VI-VIII. Występy oceniali Kamil Rak, Bożena Ochlik i Lilla Tiuch-tiej.

Oto laureaci:
SOLIŚCI - DZIECI PRZEDSZKOLNE

I miejsce - Jagoda Jung z Gminnego Domu Kultury w Cycowie
SOLIŚCI Z KLAS I-III

I - Anna Witek, Szkoła Podstawowa w Świerszczowie

II - Emilia Kapeluś, Gminny Ośrodek Kultury w Trawnikach

III - Zuzanna Łoża, Szkoła Podstawowa w Wierzbicy

Wyróżnienia:

Szymon Rejzner, Gminny Dom

Kultury w Cycowie

Ignacy Hola, Zespół Szkół Podstawowych w Urszulinie
Kacper Postawski, Zespół Szkół w Cycowie

Amelia Skórak, Gminny Dom Kultury w Cycowie

SOLIŚCI Z KLAS IV-V

I - Emilia Kruczek, Szkoła Podstawowa w Wierzbicy

II - Lena Wójcik, Gminny Ośrodek Kultury w Trawnikach

III - Mikołaj Rusek, Zespół Szkół w Cycowie

Wyróżnienia:

Zuzanna Kozięja, Gminny Dom Kultury w Cycowie

Oliwia Sobczuk, Szkoła Podstawowa w Stawku

Amelia Pawlak, Zespół Placówek Oświatowych w Biskupicach

Maria Marcyniuk, Szkoła Podstawowa w Garbatówce

Klaudia Sawul, Szkoła Podstawowa w Piasecznie

SOLIŚCI Z KLAS VI-VIII

I - Patrycja Hola, Gminny Dom Kultury w Cycowie

II - Karolina Staniak, Szkoła Podstawowa w Świerszczowie

III - Milena Dyszewska, Szkoła Podstawowa w Świerszczowie

Wyróżnienia:

Amelia Staniak, Szkoła Podstawowa w Wierzbicy

Magda Koczulap, Szkoła Podstawowa w Stawku

ZESPOŁY - DZIECI PRZEDSZKOLNE

I - grupy Biedronki i Motylki z Przedszkola Samorządowego w Cycowie



Wiolinki ze Szkoły Podstawowej w Głębokiem, II miejsce w kat. ZESPOŁY Z KLAS I-III



Świerszczyk ze Szkoły Podstawowej w Świerszczowie, miejsce II w kat. ZESPOŁY Z KLAS IV-VIII



Przedszkolaki z Oddziału Przedszkolnego nr 2 w Malinówce, II miejsce w kat. ZESPOŁY - DZIECI PRZEDSZKOLNE



Anna Witek ze Szkoły Podstawowej w Świerszczowie, I miejsce w kat. SOLIŚCI - KLAS I-III



Emilia Kruczek ze Szkoły Podstawowej w Wierzbicy, I miejsce w kat. SOLIŚCI KL. IV-V

II - Oddział Przedszkolny 2 w Malinówce

ZESPOŁY - KLAS I-III

I - Mali Wierzbiczanie, Szkoła Podstawowa w Wierzbicy

II - Wiolinki, Szkoła Podstawowa nr 1 w Głębokiem

III - Wesołe Nutki, Szkoła Podstawowa w Świerszczowie

ZESPOŁY - KLAS IV-VIII

I - Wierzbiczanie, Szkoła Podstawowa w Wierzbicy

II - Świerszczyk, Szkoła Podstawowa w Świerszczowie

III - Patriotyczne Dziewczyny, Szkoła Podstawowa w Stawku

jch



To była jedna z obietnic wyborczych wójta Tomasza Surysia

Milejów miastem, a wójt burmistrzem?

Kiedy to wydanie „Wspólnoty” było już w drukarni, radni gminy Milejów głosowali nad uchwałą w sprawie podjęcia procedury związanej z nadaniem miejscowości Milejów statusu miasta.

lejewie i termomodernizację szkoły. Powstał żłobek, będzie dom seniora, nowa remiza OSP, w niedalekiej przyszłości dostęp do gazu. Mamy już komisariat i targowisko. Przed nami modernizacja milejowskiego parku, przebudowa stadionu TUR-a Milejów i budynku Gminnego Ośrodka Kultury. Trzeba też wspomnieć o dalszym rozwoju zakładu przetwórczego.

Co z podatkami?

Miasto Milejów było jedną z obietnic wyborczych wójta Tomasza Surysia. - Razem z radą realizujemy nasz plan, który sprawia, że w Milejowie są coraz lepsze warunki do życia nieustępujące miejskim udogodnieniom - przekonuje wójt. I wylicza jednym tchem: - Ukończyliśmy kanalizację w Mi-

Mieszkańcy obawiają się, że wraz z nadaniem praw miejskich w Milejowie wzrosłyby podatki lokalne, o czym pisali w komentarzach na Facebooku. - Nie widzę tu żadnego związku. Obowiązuje przecież powszechność systemu podatkowego bez względu na wieś czy miasto - mówi Tomasz Suryś.



Tomasz Suryś, wójt Milejowa
Realizujemy plan, który sprawia, że w Milejowie są coraz lepsze warunki do życia

I dodaje, że zmian nie odczułoby też nauczyciele, bo także w miastach do 5 tys. mieszkańców przysługują im, dodatek wiejski (w Milejowie mieszka ok. 2,5 tys. ludzi).

Chodzi o prestiż

- Dla mieszkańców nadanie statusu miasta niewiele by zmieniło. Wiązałoby się jednak ze wzrostem prestiżu naszej miejscowości - podsumowuje wójt.

Podjęcie przez radnych uchwały intencyjnej zmierzają-

cej do nadania statusu miasta oznacza rozpoczęcie procedury, jaką przeszły inne miejscowości w Lubelskiem, m.in. Kamionka czy Goraj.

Najpierw są więc konsultacje społeczne, później wniosek do wojewody. Żeby Milejów stał się miastem od 2023 roku, ta procedura musiałaby się zakończyć do 31 marca 2022 r.

O tym, czy radni podjęli uchwałę intencyjną, informujemy w naszym serwisie www.tubalecznej.pl.

Kamil Kulig

Wójt podziękował strażakom za uratowanie wędkarzy



Od lewej: wójt i prezes gminnego związku OSP Andrzej Chabros, druhowie OSP Dratów Mirosław Żrubek i Piotr Saczewa; prezes związku powiatowego OSP Roman Cholewa

GM. LUDWIN: Andrzej Chabros wręczył dyplomy uznania druhom OSP Dratów Mirosławowi Żrubkowi i Piotrowi Saczewie, którzy uratowali życie dwóch wędkarzy. Z kolei gminny związek OSP złożył wniosek o odznaczenie strażaków medalem honorowym im. Bolesława Chomicza.

Przypomnijmy: w sobotę, 13 listopada 64-letni pan Wacław łowił ryby razem ze swoim bratem ciotecznym 71-letnim Zdzisławem na rozlewisku w Dratowie (o którym piszemy w tekście obok). Kiedy pan Wacław wstał poprawić siedzisko, łódka się wywróciła, a on znalazł się w lodowatej wodzie. Gdy złapał się łódki pana Zdzisława, ta też się przewróciła i tak obaj mężczyźni znaleźli się w lodowatej wodzie. Ich wołanie o pomoc usłyszał przejeżdżający obok rozlewiska Mirosław Żrubek, który nie czekając ani chwili zawałał Piotra Saczewę. Druhowie OSP, nie zważając na swoje życie i zdrowie, ruszyli na pomoc wędkarzom. Dzięki temu uratowali

wędkarzy przed śmiercią w zimnej wodzie. Jak się później okazało, mężczyźni przebywali w niej aż przez 1,5 godziny, przez co byli już w stanie hipotermii. Mimo mocnego wyziębienia wędkarze szybko doszli do siebie i zdążyli już podziękować strażakom, którym zawdzięczają życie. Zawsze gotowi nieść pomoc Teraz gratulacje i podziękowania Mirosławowi Żrubkowi i Piotrowi Saczewie złożył wójt gminy Ludwin Andrzej Chabros. W sobotę, 27 listopada wójt razem z prezesem powiatowego związku OSP Romanem Cholewą wręczył ochotnikom z Dratowa dyplomy z podziękowaniem za bohaterską postawę podczas ostatniej akcji ratowania wędkarzy.

- Podziękowałem strażakom za to, że zawsze są gotowi nieść pomoc innym, za ich zaangażowanie i piękną postawę społeczną - mówi wójt Andrzej Chabros. Z kolei gminny związek OSP złożył już do zarządu wojewódzkiego wniosek o odznaczenie Mirosława Żrubki i Piotra Saczewy medalem honorowym im. Bolesława Chomicza.

Kamil Kulig

W wyniku szkód górniczych powstało rozlewisko, które zalało drogę

Niedawno „pływanie” w wodzie, niedługo jazda po nowym asfalcie

Dwie warstwy asfaltu zostaną wylane nie tylko na 300-metrowym nasypie, ale na całym niemal dwukilometrowym odcinku w Dratowie Nowej Wsi.

Zatopiony las

O szkodach górniczych w Dratowie pisaliśmy w ubiegłym roku. Na drodze w części miejscowości nazywanej popularnie Nową Wsią stanęło duże rozlewisko z mokradłami i stojącym w wodzie lasem po jednej stronie oraz zalanym polem po drugiej. Ktoś w Mapach Google nazwał to miejsce „Zatopionym lasem koło Dratowa”.

Jednak, choć miejsce wygląda urokliwie i może nawet przyciągać turystów, to dla mieszkańców stało się udręką, bo kiedy woda zalała drogę, nie dało się wtedy przejść bez wysokich gumowców. A samochody sunęły powoli, generując fontanny wody i fale, jak motorówki na jeziorze.

Taką drogę musieli pokonywać mieszkańcy tej części Dratowa, by dojechać do swoich domów. Aby umożliwić jakiegokolwiek przejazd, gmina zbudowała mniejszy



Drogowcy utwardzą nasyp siatką i kruszywem oraz wyleją dwie warstwy asfaltu

od obecnego nasyp z własnych środków, a w międzyczasie trwały negocjacje z kopalnią.

Ponad 600 tys. zł odszkodowania

Pierwsza wizja lokalna drogi z udziałem przedstawicieli kopalni odbyła się w lutym ubiegłego roku. Później gmina wzywała spółkę Lubelski Węgiel Bogdanka do naprawy drogi.

W sierpniu ubiegłego roku gmina Ludwin zawarła z kopalnią ugodę w tej sprawie. Na mocy tego porozumienia LW Bogdanka wy-

płaciła urzędowi ponad 600 tys. zł odszkodowania.

Za połowę tej kwoty jesienią ubiegłego roku gmina wybudowała duży nasyp, dzięki któremu mieszkańcy Dratowa Nowej Wsi mogą już dojechać do swoich domów i pól rolnych, nie brodząc w wodzie.

Później jednak wody zaczęły znów przybywać, a urzędnicy nie mieli potwierdzenia, czy nasyp nie zostanie zatopiony w wyniku dalszej działalności kopalni.

O zakończeniu prac wydobywczych na tym terenie LW Bogdanka poinformowała gminę pięć miesięcy temu.

Bogdanka zapewnia, że już nie zaleje

- W czerwcu br. otrzymaliśmy zapewnienie od przedstawicieli spółki Lubelski Węgiel Bogdanka, że prace eksploatacyjne na terenie zalewowym w Dratowie zostały zakończone, a więc proces osiadania powinien się zakończyć - informuje wójt Andrzej Chabros.

Ta deklaracja dała gminie zielone światło do rozpoczęcia przebudowy drogi bez obawy o to, że pieniądze pójdą na marne z powodu kolejnych szkód górniczych.

Przetarg na tę inwestycję wygrała lubelska firma Rafdan Daniela Wałacha (wyceniła prace na 742 tys. zł) i roboty ruszyły w ubiegłym tygodniu.

Nasyp zostanie utwardzony siatką i kruszywem, a na drodze zostaną położone dwie warstwy asfaltu.

Do 322 tys. zł z odszkodowania od kopalni na przebudowę drogi na 300-metrowym nasypie, gmina dołożyła 420 tys. zł na remont pozostałego odcinka. Dzięki temu nowy asfalt zostanie wylany na całej drodze w Dratowie Nowej Wsi o długości 1850 m.

Kamil Kulig

Setka dzieci z Ludwina to nowi znajomi aktora na fejsie



Na scenie biblioteki w Ludwinie i w okolicznych szkołach z monodramem „Tyja” wystąpił Jarosław Figura, od 30 lat aktor i dyrektor techniczny Sceny Plastycznej KUL. Autor sztuki, który prezentował się w 50 krajach różnych zakątków świata, zrobił duże wrażenie na ludwinianach. Spektakl zmusił ich do refleksji o samotności w dobie uzależnienia od telefonów komórkowych. O tym, jak bardzo się spodobała sztuka, może świadczyć fakt, że w ciągu tygodnia aktor ma stu nowych znajomych na Facebooku i są to dzieci z Ludwina i okolic

Kamil Kulig

Wystarczy powiedzieć to dyrektorowi, czy zgłosić do wydziału starostwa - mówi wicestarosta

Brakuje maseczek dla nauczycieli ze szkół powiatowych?

Ta ilość maseczek nie do końca jest taka, jaka powinna być, a to są przecież maseczki jednorazowe - powiedział przewodnicząca nauczycielskiej „Solidarności”.

Temat został podjęty na posiedzeniu komisji oświaty rady powiatu w czwartek, 25 listopada. - Czy pracownicy dostają każdego dnia maski? Czy to jest zapewnione w wyposażeniu każdej szkoły? - pytała Wiesława Stec, przewodnicząca Sekcji Oświaty i Wychowanie NSZZ Solidarność w Lublinie.

W odpowiedzi Ewa Siegieda, zastępca naczelnika wydziału obsługi szkół i placówek oświa-



Michał Pelczarski,
wicestarosta
W dzisiejszych czasach zakup dla siebie jednej maseczki czy kilku to też nie jest problem



Wiesława Stec,
przewodnicząca SOiW NSZZ Solidarność w Lublinie
Niestety, zgodnie z przepisami BHP pracodawca musi je zapewnić

towych Starostwa Powiatowego w Łęcznej przeczytała e-maila, którego dostała od dyrektorki łęczyńskiego Jagiellończyka: „Szkoła posiada wystarczającą ilość środków ochrony osobistej przekazanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej”.

- W pozostałych jednostkach też mam taką odpowiedź - zapewniła Siegieda.

- To jest odpowiedź ogólna, bo my mamy przypadki pojedyncze, że tak nie do końca jest. Ta ilość maseczek nie do końca jest taka, jaka powinna

być, a to są przecież maseczki jednorazowe. Proszę na to zwrócić uwagę - apelowała Wiesława Stec.

Wicestarosta zapewnia

Głos w tej sprawie zabrał także wicestarosta, Michał Pelczarski. - Jak panie mają sygnały od pracowników naszych jednostek, że nie mają maseczek, to jest naprawdę bardzo prosta droga, żeby to uzyskać. Wystarczy powiedzieć to dyrektorowi czy zgłosić do wydziału starostwa - powiedział wicestarosta.

- Wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach zakup dla siebie jednej maseczki czy kilku to też nie jest problem - dodał.

Pelczarski zapewnił przy tym, że maseczek starostwo ma pod

dotatką, podobnie jak innych środków ochrony osobistej.

- Jeżeli ktoś zgłasza, proszę mu powiedzieć: niech się nie kępuje, niech się nie wstydzi, niech do nas po prostu się zgłosi, damy mu płynu, maseczek, fartuchy, rękawiczki, co mu tam będzie trzeba. Bo to naprawdę jest już powszechnie dostępne - powiedział wicestarosta.

- Panie starosto, dziękujemy za to zapewnienie. Tylko w kwestii zakupu maseczki: ja wiem, że to jest bardzo mały koszt, tylko niestety zgodnie z przepisami BHP pracodawca musi je zapewnić - zakończyła przewodnicząca „Solidarności”.

Kamil Kulig

Oszuści wypłacili z kont łącznianek 7 i 5 tys. zł

Mieszkanke naszego miasta chciały sprzedać swoje przedmioty. Zamiast tego straciły pieniądze.

61-letnia łącznianka wystawiła do sprzedaży na portalu ogłoszeniowym łóżecko. Za pośrednictwem komunikatora WhatsApp skontaktował się z nią potencjalny klient. W przesłanej wiadomości kobieta otrzymała link, w który weszła. Następnie wpisała tam dane do bankowości elektronicznej.

Kiedy nie mogła się zalogować, telefonicznie skontaktowała się z pracownikiem banku. Okazało się, że z jej konta oszust wypłacił sobie siedem tysięcy zł blikiem.

W ten sam sposób została okradziona 27-latk z Łęcznej, która wystawiła na sprzedaż sukienkę. Po kliknięciu w link wysłany od oszusta podszycającego się pod osobę zainteresowaną kupnem sukienki straciła pięć tys. zł.

Kamil Kulig

Uczniowie z Nadrybia złapali za ekierki. I zwyciężyli!

Uczniowie i przedszkolaki z różnych zakątków powiatu robili sobie zdjęcia lub nagrywali filmy, na których byli ubrani w barwy narodowe. Fotografie i wideo wysyłali na konkurs pod patronatem starosty „Biel i czerwień - barwy niepodległości”. Zwyczców w ubiegły czwartek wyłonili członkowie komisji oświaty rady powiatu. Prezentujemy zwycięskie fotografie i te, których nie publikowaliśmy w ubiegłym tygodniu.

Kamil Kulig



1 miejsce - kl. I, Szkoła Podstawowa im. Jana i Kazimierza Bogdanowiczów w Nadrybiu



kl. I, Szkoła Podstawowa w Dratowie



Szkoła Podstawowa w Stawku



2 miejsce - kl. II, Szkoła Podstawowa nr 1 w Gębokiem



3 miejsce - Szkoła Podstawowa w Świerczowie